Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 29 września 1936 r. Nr. 271

Jak opinia publiczna ocenia niedzielne wybory łódzkie?

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Na wynik wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi oczekiwano powszechnie z wielkim zainteresowaniem. Pierwsze wiadomości nadeszły do stolicy późno w nocy. Już z tych pierwszych wiadomości można było się zorientować o wyniku ostatecznym. Wybory zakończyły się sukcesem listy socjalitycznej. Nie znaczy to jednak, że wpływ socjalistów na terenie Łodzi tak się wzmógł. Socjaliści sukces ten zawdzięczają w pierwszym rzędzie Żydom i komunistom, którzy gremjalnie głosowali na listę P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych.

„Goniec Warszawski" omawiając wyniki wyborów w Łodzi pisze: „W związku z tymi wyborami stwierdzić można, że po za formalnym sojuszem w dniu wczorajszym po raz pierwszy wystąpił na terenie Polski Front Ludowy. Skład tego frontu jest inny, aniżeli na zachodzie Europy, gdzie rozumie się przez to blok socjalistów, komunistów i radykalnej lewicy demokratycznej. W Polsce Fron Ludowy składa się z socjalistów, komunistów i wszystkich lewicowych ugrupowań żydowskich, nawet przy poparciu ortodoksów.

Ostateczny wynik wyborów w Łodzi
P. P. S. zdobyła mandatów 34, Stronnictwo Nar. 27

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Według danych nieoficjalnych ostateczne wyniki wyborów do Rady miejskiej m. Łodzi w dniu 27 września 1936 r. przedstawiają się jak następuje:

Na ugrupowania, które nie otrzymały mandatów, padło głosów 34.233.

Obóz narodowy głosów 77.919, mandatów 27; PPS i klasowe zwiazki zawodowe głosów 95.185 głosów, mandatów 34; Zjedn. wyborczy blok żyd. (Aguda, folkiści i sjoniści rew.) głosów 14.937, mandatów 3; Bund i Poalej Sjon lewica głosów 23.692, mandatów 6, blok sjonistyczny głosów 10.601, mandatów 2.

Uprawomocnionych do głosowania było 344.303 osoby, ilość oddanych głosów 256.567. Frekwencja głosujących 74,5 procent.

Moralna porażka Stron. Nar.
Socjaliści zawdzięczają sukces Żydom

Warszawa, 29. 9. (Tel. wł. — s. b.) Jak było do przewidzenia i jak to już we wczorajszych depeszach nocnych z Łodzi donosiliśmy, sfery polityczne nie przywiązują większej wagi do wyników wyborczych w Łodzi, oceniając je jako zjawisko ściśle lokalne i budzące zainteresowanie tylko z tego powodu, że pewne koła opozycyjne lekkomyślnie robiły stale koło sprawy łódzkiej sztuczny alarm.

Tymczasem ani zwycięstwo Stronnictwa Narodowego w przedostatnich wyborach, ani zwycięstwo PPS w ostatnich wyborach, nie odgrywają żadnej roli w układzie sił politycznych na terenie całego kraju, ponieważ pomimo tak radykalnych zmian w nastrojach łódzkich wyborców, sytuacja w kraju nie zdradza się z anałogicznymi zmianami.

Bądź co bądź jednak niepowodzenie Stronnictwa Narodowego na terenie Łodzi oceniane jest wszedzie w poważnych kołach politycznych jako duża moralna porażka tegoż stronnictwa, ponieważ Łódź stanowiła od pewnego czasu dla agitacji Stronnictwa Narodowego jeden z naczelnych argumentów. Obecnie argument ten stracił na aktualności i na atrakcyjności, podobnie jak stracił ją problem Doboszyńskiego po zdemaskowaniu jego pornograficznej powieści z r. 1931. W ten sposób Stronnictwo Narodowe utraciło odrazu dwa argumenty i sztab partyjny bedzie musiał znowu mozolnie wysilać się przez pewien czas, aby wynaleźć nowe atrakcje dla agitacji.

Sukces socjalistów na terenie łódzkim aczkolwiek nie odgrywa roli na ogólnym terenie politycznym, to jednak jest znamienny dla nastrojów tego ośrodka przemysłowego, tym bardziej, że w ostatnich wyborach zaznaczyło się wyraźnie współdziałanie PPS z Żydami. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że większość przyszłej Rady Miejskiej będzie posiadała PPS razem z Bundem i dwie te partie obejmą rządy w magistracie łódzkim. Powstaje pytanie, czy nowi czerwoni władcy dopuszcza chociażby w drobnej części do prezydium miasta przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, którzy w okresie swojego panowania zastosowali wobec innych grup radykalną wyłączność, tylko na swoją korzyść. Nie jest wykluczone, że socjaliści zrewanżują się obecnie Stronnictwu Narodowemu i nie udzielą mu miejsca pomimo, że klub Stronnictwa Narodowego będzie po PPS największym klubem w łódzkiej Radzie Miejskiej. W ten sposób wpływ Stronnictwa Narodowego na zarząd miejski miasta Łodzi byłby na dłuższy czas zlikwidowany.

Zwraca uwagę tłumaczenie niepowodzenia Stronnictwa Narodowego przez „Goniec Warszawski", który utrzymuje, że Stronnictwo Narodowe zachowało swój stan posiadania. Nie jest ta argumentacja ani ścisła ani poważna, ponieważ w rzeczywistości Stronnictwo Narodowe, nie licząc nawet radnych chadeckich, stracili kilka mandatów, poza tym zmniejszyła się ilość głosujących na listę Stronnictwa Narodowego, co w politycznym, praktycznym języku oznacza zawsze cofanie się, a więc porażkę.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. s. b.) W piątek 9 października br. odbędzie się na Zamku pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej posiedzenie Ogólno-obywatelskiego Komitetu dla zorganizowania pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Zwyżka cen chleba w stolicy

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Poczynając od dziś została podwyższona cena chleba w Warszawie zarówno w sprzedaży hurtowej jak i detalicznej. Chleb razowy podrożał w hurcie z 22 na 24 gr., w detaiu z 24 na 26 gr. Chleb pytlowy w hurcie z 28 na 30 gr., w detalu z 30 na 32 gr. za kg. Ceny białego pieczywa pozostały bez zmian. Podrożenie cen chleba znajduje swe uzasadnienie w tym, że 4—5 dni temu podrożała cena mąki, mianowicie z 26 na 29 gr. w hurcie i wykazuje dalej tendencję zwyżkową.

Stada wilków i dzików urządziły corso pod Słonimem

Słonim, 28. 9. (PAT) W lasach, okalających gminy dziewiątkowicką i żyrowicką, pojawiło się dużo wilków, które porywają z pastwisk pasące się owce i barany. Ostatnio z pastwisk wsi Zasie Górne wilki porwały kilka owiec.

W gminach kostrowickiej, czemerskiej i żyrowickiej pojawiły się w większej ilości dziki, które niszczą ziemniaczyska. Zwykle dziki chodzą stadami po 12—15 sztuk, wychodzą około godz. 22—23 i przebywają na polach do rana. Najwięcej zauważono dzików w okolicy wsi Ścieniewicze.

Gen. Rydz-Śmigły dekoruje generałów orderem Legii Honorowej

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) W wielkiej sali honorowej Min. Spraw Wojsk. odbył się uroczysty akt dekoracji szeregu generałów i oficerów orderem Legii honorowej. Na uroczystość tę przybył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz Śmigły, który też jako odznaczony wielką wstęgą orderu Legii honorowej dokonał aktu dekoracji obecnych na sali generałów, mianując p. ministra Spr. Wojsk. gen. Kasprzyckiego i inspektora armii gen. dyw. Rómmla wielkimi oficerami orderu Legii honorowej (odznaka II stopnia). oraz generałów Wieczorkiewicza, Regulskiego, Szylinga, Zahorskiego i Włada komandorami tegoż orderu (odznaki III stopnia).

Z kolei attache wojskowy Francji w Polsce gen. d'Arbonneau dokonał aktu dekoracji innych oficerów.

Rada Ministrów uchwaliła przymusowy wykup 27.000 ha ziemi

Warszawa. 28. 9. (PAT). W poniedziałek, dn. 28 b. m., w godzinach po południowych odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów, zawierające nadzwyczajny wykaz imienny nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi w ogólnej powierzchni 27.000 ha.

Jak wiadomo, dekret Prezydenta R. P. z dnia 22 września b. r., na którym oparte jest to rozporządzenie, przewiduje termin 1. października 1936 roku dla ogłoszenia tego wykazu.

Proces o krwawe zajścia w Krzeszowicach

Na ławie oskarżonych zasiadło 18 osób

Rzeszów, 28. 9. (Tel. wł.) W poniedziałek 28 bm. przed Sądem okręgowym w Rzeszowie rozpoczęła się rozprawa o krwawe zajścia w Krzeszowicach w majątku Polskiej Akademii Umiejętności. Na ławie oskarżonych zasiadło 18 osób, spośród których 5 odpowiada z wolnej stopy.

Rzeszów, 28. 9. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym zaczęła się w Rzeszowie rozprawa przeciwko Adamowi Soplowi i tow., oskarżonym o to, że w Krzeszowicach, w pow. przeworskim, brali udział w zebraniu, mającym na celu pobicie policjantów oraz zmuszenie policji przemocą do zwolnienia zatrzymanych przywódców strajku. Ogółem oskarżonych jest 18 osób. Tło zajść według aktu oskarżenia jest następujące:

W majątku Krzeszowice, stanowiącym własność Polskiej Akademii Umiejętności, wybuchł w czerwcu 1936 r. strajk robotników, zajętych przy zbiorze. Robotnicy zesonowi przyłączyli się do strajku dopiero w dniu 27 czerwca. Jako przyczynę strajku podawano za niskie wynagrodzenie robotników. W dniu wybuchu strajku były one już nieco wyższe, gdyż administrator majątku inż. Zegartowski zapowiedział podwyżkę, wynoszącą około 50 procent dotychczasowego wynagrodzenia.

Dnia 25 czerwca szła do Krzeszowic grupa robotników z Jodłówki, naprzeciw której wyszedł inż. Zegartowski i oświadczył, że da im podwyżkę, jakiej będą żądali. Ludzie ci oświadczyli wówczas gotowość przystąpienia do pracy i udali się wraz z inż. Zegartowskim na pole. W drodze jednak zatrzymani zostali przez grupę, złożoną z około 40 ludzi, pod wodzą Adama Noska, który oświadczył im, że w razie gdyby wyszli do pracy „nie odpowiada za ich kalectwo". Pod wpływem tych gróźb zarówno ludzie z Jodłówki jak i z Żurawiczek odstąpili od pracy.

Dnia 28 czerwca wieczorem inż. Zegartowski wraz ze stałą służbą folwarczną udał się wozami w pole, chcąc zwieźć leżący w polu rzepak, wartości 16 tys. zł., któremu groziło całkowite zniszczenie. Po chwili zjawiła się na polu grupa ludzi, w której znajdowali się wszyscy wyżej wymienieni przywódcy i spędziła pracujących z pola, ściągając ich z wozów i wyprzęgając konie.

Dnia 1 lipca 1936 przybył do Krzeszowic inspektor dóbr Akademii Umiejętności inż. Jan Krzesiwo, celem załatwienia kwestyj ekonomicznych i zlikwidowania strajku. Sytuacja majątku przedstawiała się w ten sposób, że zbiór rzepaku uległ już niemal całkowitemu zniszczeniu, a nadto zagrażało wyginięcie całego inwentarza żywego, wobec zupełnego zaniechania wszelkiej pracy przez służbę folwarczną.

Nad ranem 2 lipca przybył do Krzeszowic oddział policji złożony z 70 ludzi pod dowództwem aspiranta Jana Pasierskiego, wydelegowany przez starostę w Przeworsku, celem udzielenia ochrony chcącym pracować robotnikom, oraz zatrzymania i doprowadzenia do Sądu przywódców strajku, co do których zostało stwierdzone, że stosowali teror. Adama Sopla zatrzymano na folwarku w Krzeszowicach, gdzie zakwaterowała się policja.

Około godz. 8.45 na podwórzu folwarku zebrał się tłum ludzi złożonych z kilkuset osób uzbrojonych w koły, motyki, widły i t. p. Z tłumu poczęły padać okrzyki „bić policję, uwolnić aresztowanych" i inne.

Wówczas aspirant Pasierski zwrócił się do tłumu z żądaniem wysłania delegacji, któraby przedstawiła mu żądania zebranych. W odpowiedzi na to wyszło z tłumu 5 delegatów w osobach: Piotra Noska i Piotra Kamińskiego, Jana i Stanisława Pikulów, oraz Antoniego Lalewicza. Delegaci oświadczyli Pasierskiemu, że tłum domaga się uwolnienia aresztowanych. Aspirant Pasierski nie chcąc dopuścić do jakiegoś wystąpienia tłumu przeciw policji, oświadczył, że Sopla, który znajdował się na folwarku zwolni.

Po zwolnieniu Sopla, tłum rozszedł się. Równocześnie obecny w czasie rozmowy asp. Pasierskiego z delegatami inż. Jan Krzesiwo oświadczył delegatom, że ręczy im za spełnienie wszystkich żądań finansowych, zaznaczając jednak, że musi uzyskać aprobate sekretarza Polskiej Akademii Umiejętności prof. Kutrzeby.

Około godzinę później delegacja ta przybyła ponownie do asp. Pasierskiego, oświadczając, że we wsi gromadzi się coraz większy tłum, gdyż przybywają ludzie z sąsiednich wiosek, oraz że w tłumie panuje coraz większe wzburzenie.

W chwilę po tym, tłum począł ponownie zbliżać się do folwarku. Asp. Pasierski widząc, że tłum liczy około tysiąc uzbrojonych ludzi, oraz, że jest mocno podniecony, zagrodził mu drogę przy bramie plutonem, złożonym z 52 policjantów i wezwał zebranych do rozejścia się. Wezwanie to ponawiał asp. Pasierski jeszcze kilkakrotnie, jednak nie odniosło to żadnego skutku. Z tłumu poczęły padać okrzyki: „Hurra, bić policję, policji nie wolno strzelać", i inne, oraz poczęto rzucać w kierunku policji kamieniami, które zraniły kilku posterunkowych. Równocześnie część zebranych poczęła okrążać oddział policji. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, wobec czego asp. Pasierski ostrzegł, że „będzie użyta broń", po czym wydał rozkaz rozpędzenia tłumu kolbami. Policjanci przystąpili do wykonania tego rozkazu, a wówczas tłum rzucił się na policję i wywiązała się wzajemna walka. W tym momencie padło z tłumu kilka strzałów a jeden pocisk przebił czaszkę posterunkowemu St. Baczulowi.

Widząc, że walka wre, wobec ogromnej przewagi liczebnej tłumu, musi skończyć się pobiciem policji, asp. Pasierski zakomenderował oddanie salwy ostrzegawczej w powietrze, a gdy ta okazała się nie skuteczna, drugą salwę w tłum. Po oddaniu tej salwy tłum rozpierzchnął się.

W wyniku tego zajścia 4 osoby z pośród tłumu zostały zabite na miejscu, 3 zmarły w pewien czas później skutkiem odniesionych ran. Nadto jak zdolano ustalić w toku dochodzenia ciężkie rany od pocisków karabinowych odniosło 17 osób. Z pomiędzy policjantów, 20 odniosło rozmaite uszkodzenia, w tym 2 poważniejsze. Ranny został również asp. Pasierski, który odniósł poważnę ranę głowy, spowodowaną uderzeniem motyki.

Na ławie oskarżonych zajęli miejsca następujący oskarżeni: A. Sopel, A. Nosek, St. Pikula, M. Romanik, P. Pacura, J. Gruszczak, A. Kacza, A. Lalowicz, K. Malach, J. Ziemba, J. Żyla, Wl. Pawłowski, S. Cichy, J. Cjelen, B. Fudala, P. Kamiński, P. Nosek i J. Chudy.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Garnowski, oskarża prok. Mrazek, bronią adwokaci: mgr. Kloc, dr. Jedliński, Wilusz (z Rzeszowa), oraz dr. Grosfeld z Przemyśla. Do rozprawy powołano 100 świadków. Po ściągnięciu dat personalnych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Skazanie sprawców zajść w Chrzanowie

Kraków, 28. 9. (PAT) W okręgowym sądzie karnym w Krakowie zapadł wyrok przeciwko sprawcom zajść kwietniowych w Chrzanowie. Główny oskarżony J. Trzaska skazany został na 20 miesięcy więzienia, 11 oskarżonych na 7 miesięcy więzienia każdy, a dwóch uniewinniono.

Omal katastrofa kolejowa pod Skarżyskiem

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Na stacji w Skarżysku omal nie doszło do katastrofy kolejowej. Wskutek uszkodzenia zwrotnicy wszedł na tor, po którym nadjeżdżał pociąg pospieszny z Krakowa do Warszawy, pociąg towarowy. Dzięki przytomności umysłu maszynisty pociągu pospiesznego, który ostatnim wysiłkiem zdołał zahamować pociąg w odległości 10 mtr. od pociągu towarowego, nie doszło do katastrofy. Pociągiem pespiesznym wracał do Warszawy z uroczystości poświęcenia Domu Ociemniałego Żołnierza w Muszynie minister Opieki Społecznej p. Zyndram Kościałkowski.

Kto wygrał?

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

1,000.000 zł. na nr. 17385.

50.000 zł. na nr. 81317.

25.000 zł. na nr. 109358.

20.000 zł. na nr. 88193 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11.

10.000 zł. na nr. 117434 142514 150988

5.000 zł. na nr. 3483 132330 157404,

2.000 zł. na nr. 10684 25809 35057 39176 39413 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11, 57210 64240 100559 104126 125265 178614 185777 189447,

1.000 zł. na nr. 3138 20604 24169 24523 25552 26326 35008 77653 81179 82213 122471 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11, 122477 125057 128836 138514 147002 147175 147179 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11, 153320 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11. 153540 161716 173528 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11, 175277 175972 175149 179873 181134 187399 zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11, 188050 190312.

Wygrane po zł. 2.500 („Nadzieja", Lwów, Legionów 11) nry: 969 5861 14679 20166 55104 55221 57343 57344 57462 65527 73902 79161 81828 88020 89215 93107 96988 108599 122495 129508 129546 129699 130858 137284 144805 147178 150577 150584 155299 155822 164157 173343 178833 180885 183050 183129 183465 185388 186638 187426 191135 191315 191325 191366 (zakupione w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

Lwów, dnia 28 września 1936 r.

Dewaluacja

Dewaluacja franka jest faktem ogromnej wagi, o daleko idących, wielostronnych konsekwencjach. Ma swoje doniosłe znaczenie dla Francji, dla polityki światowej, a wreszcie obchodzi też pośrednio Polskę.

Z punktu widzenia wewnętrznej sytuacji francuskiej, postanowiona onegdaj dewaluacja franka, przedstawia się, jako wielka klęska rządu Bluma.

Aby zdać sobie sprawę, jak dalece, jest to klęską socjalistycznego gabinetu w Paryżu, trzeba sobie uprzytomnić, że programem zasadniczym pp. Bluma jako premiera i Auriola, jako ministra skarbu, była właśnie polityka dotychczasowa, czyli zerwanie z oszczędnościami i deflacją oraz zdecydowana obrona przed dewaluacją.

I ta właśnie polityka, na którą postawili socjaliści francuscy, zbankrutowała na całej linii.

Klęska finansowego programu może dla rządu Bluma sprowadzić również katastrofalne konsekwencje polityczne. Rząd ten bowiem, jak wiadomo, opiera się na większości, do której z jednej strony wchodzą komuniści, a z drugiej radykali, reprezentujący warstwę drobnych kapitalistów, przedsiębiorców i rentierów. Oba te skrzydła większości rządowej mają wszelkie powody do niezadowolenia z dewaluacyjnego posunięcia swego rządu. Komuniści wystąpią przeciw obniżce płac robotniczych, do której dewaluacja realnie zapewne doprowadzi, a natomiast radykali uderza na alarm z powodu strat, poniesionych przez właścicieli oszczędności. W rezultacie gabinet socjalistyczny będzie musiał wytrzymać niezmiernie silny i koncentryczny atak zarówno ze strony partyj w parlamencie, jako też ze strony opinii publicznej, która jest we Francji nieobliczalnym, a samodzielnym czynnikiem dużego znaczenia.

Światowa waga decyzji francuskiej polega przedewszystkiem na tym, że Francja jest ośrodkiem i decydującym czynnikiem t. zw. bloku złotego. Konsekwencje kroku Paryża nie dały też na siebie długo czekać i możemy już zanotować analogiczne posunięcia dwu innych członków tego bloku, mianowicie Holandii i Szwajcarii. Francuskiej decyzji dewaluacyjnej towarzyszyło porozumienie z Anglią i Stanami Zj., którego nie należy przeceniać i które zdaje się ma znaczenie raczej manifestacyjne niż realne.

Dewaluacja franka posiada dla polskiej polityki finansowej znaczenie doniosłe, lecz nie bezpośrednie.

Dewaluacja ta nie dotyczy bowiem żadnego z wiązań zasadniczych naszego systemu finansowego. Złoty nie opiera się w żadnej mierze na franku, obecne w kraju ilości franków — w przeciwieństwie do dolarów przed kilku laty — są znikome, a przeciwnie posiadamy poważne zobowiązania we frankach, które ulegną automatycznie zmniejszeniu. Jeśli zaś chodzi o nową pożyczkę, która znajduje się w stadium pertraktacyj, to dewaluacja nie może oddziałać w żadnej mierze na jej wysokość.

Z tych wszystkich faktów wynika, że rząd polski wobec dewaluacyj, dokonanych na zachodzie Europy, zachowuje całkowitą swobodę decyzji.

Ze spokojem i poczuciem własnej równowagi obserwować możemy zjawiska, które dzieją się w międzynarodowym świecie finansów. (s.)

Płaczmy, jedząc cielęcinę!...

Ani po przeczytaniu polemiki prof. Wacka z p. J. Kilian - Stanisławską ani po rozmowie z Nią na ten temat — dzięki tej rozmowie właśnie zostałem wciągnięty w polemikę (artykuł niedzielny pani J. K. St. p. t. „Zamiast odpowiedzi") — nie umiałem zdać sobie jasno sprawy, jakie wnioski wysnuć chce ze swojej wrażliwości pani J. K. St. i do czego w swoim rozumowaniu prowadzi.

Czy proponuje, aby wogóle zaprzestać polowania? Czy chodzi Jej tylko o to, by myśliwy zalał się łzami po każdym trafionym strzale? Czy o to, by w Jej domu wogóle nie zabijano kury, ryby ani raka, czy też, by nie działo się to — jak pisze — z Jej polecenia?

Słowem, nie jest mi zupełnie jasne, czy litościwej Pani chodzi o to, by zwierzęta nie miały już odtąd krwawych przykrości, czy też, by ona sama nie cierpiała osobiście z tego powodu.

Zanalizujmy własne słowa pani J. K. St.

„Urodziłam się i wychowałam w sterze ziemiańskiej, pomiędzy myśliwymi, którym w miarę możności, płoszyłam zwierzynę podczas polowania.

Poza tym w moim domu nie zabito nigdy z mego polecenia żadnej kury, ani ryby, oraz nie spreparowano, ani wogóle raka...

...Nosiła bym chętnie „piękne skalpy, zwierzęce", gdyby tylko stać było na to, bo moja jednostkowa litość i tak nie wskrzesi już żadnego z tych [illegible]daków".

Z autobiografii pani J. K. St. wynikają niezbicie fakty następujące:

1) robiła wprawdzie figle swoim towarzyszom myśliwskim i płoszyła zwierzynę, ale była dość wytrzymała, by jeździć na polowania, na których chyba, dzięki Jej obecności, nie puszczano całej zwierzyny żywo;

2) „z Jej polecenia" nie zabito wprawdzie kury, ryby i raka (a kaczki i świnki, czy polecała Pani zarzynać?), ale gdy inni dali polecenie i jeszcze inni zarżnęli, spożywała te dary boże z niewątpliwym apetytem;

3) skoro już inni ukatrupią zwierzęta, nietylko zajada je z przyjemnością, ale nosiłaby chętnie ich futra bez przykrej myśli o cierpieniach stworzeń, których „skalpy" Ją ustroją.

Z tych faktów wypływa wniosek oczywisty, że ta niezwykła wrażliwość na cierpienia zwierząt, nie jest skłonna do ofiar. Że te bardzo sublimowane uczucia pociągają za sobą tylko jeden skutek: oszczędzanie własnych nerwów, pieszczenie się z własną wrażliwością.

To bardzo subtelne, ale mało wzniosłe. To forma egoizmu, zresztą nie bardzo konsekwentna. Gdy się bowiem współczuje z rysiem i zającem, rybą i rakiem, dlaczego zapominać — pani J. K. St. zdaje się to czynić — o nierogaciźnie i cielętach, dlaczego wreszcie tępić bezlitośnie rośliny, dlaczego niszczyć jarzyny, a zwłaszcza kwiaty, na których los tak nieczułe są rozmiłowane w ich pięknie, arcywrażliwe panie? Czyż może dlatego, że kwiaty zaspokajają ich samolubstwo, a krew zwierząt niemile drażni ich nerwy?

Pani J. K. St. powinna do kwiaciarni wchodzić jak do szpitala, zapełnionego umierającymi, na spis potraw w restauracji patrzeć, jak na śmiertelne klepsydry i jest bez serca, jeśli nie płacze nad talerzem z kotletem cielęcym. Ale pani J. K. St. z pewnością nie myśli o tym wszystkim, wydając dyspozycje kulinarne, albo zdobiąc swój dom, w kwiaty.

I tu właśnie znajduję odpowiedź na zarzut przeciw mnie wysunięty i potwierdzenie własnej tezy: tak samo myśliwi, strzelając nie mają świadomości mordowania, a stan ich różni się nie wiele pod tym względem od świadomości ludzi, zajadających mięso.

Przejdźmy wreszcie do samego myślistwa.

Objektywnie biorąc, właśnie dzięki tym mordercom myśliwym, dzięki ich kulturze i organizacji, posiadamy dotąd jeszcze i będziemy dalej posiadać zwierzynę w naszych lasach. Któż bowiem, jak nie myśliwi, chronią zwierzynę, regulują jej przyrost i poszczególne gatunki, badają i stwarzają odpowiednie warunki jej egzystencji? Objektywnie biorąc, łowiectwo jest przecie niczym innym tylko racjonalną hodowlą zwierzyny.

A podmiotowo? psychologicznie? moralnie?

Trzeba stanowczo stwierdzić, że ci mordercy zwierzyny nie odznaczają się poza tym absolutnie żadnymi krwiożerczymi cechami. Nie są w życiu, ani specjalnie brutalni, ani okrutni — po prostu nie wywiera to żadnego wpływu na ich dusze. Chyba tylko lubią grać w karty, rozgrzewać się trunkiem na mrozie i trochę przesadzać, gdy chodzi o wspomnienia myśliwskie. Zresztą nie słyszałem o wypadku, by ktoś unurzawszy się w krwi zajęczej, wystrzelał po tym w domu żonę i dzieci, albo choćby tylko drób w kurniku?

Człowiek na polowaniu działa niewątpliwie pod wpływem starego instynktu, żyłki myśliwskiej, która panuje nad jego świadomością i nie dopuszcza żadnych wyobrażeń współczucia. Gdy się w nim to współczucie obudzi, przestaje strzelać. Wychowanego w domu zająca, czy koziołka — nie zastrzeli, w polowaniu przestrzega pewnych zasad i reguł.

Jedną, niewątpliwą cechę usposobienia posiadają wszyscy myśliwi: zamiłowanie do przyrody. Tak jest, myśliwi kochają las, góry i pola, błota, stawy i rzeki, kochają razem ze zwierzyną, którą strzelają. Jest to może paradoks, ale jest to rzeczywistość: myśliwi to są właśnie ludzie, rozmiłowani w zwierzynie i dzięki swojej morderczej namiętności, broniący jej przed zagładą.

• • •

Na zakończenie jeszcze o wartości i hierarchii uczuć. Pani J. K. St. zdaje się wysoko cenić swoją platoniczną wrażliwość na cierpienia zwierząt i ma wyraźne poczucie wyższości tego sposobu odczuwania nad innymi.

Nie mogę się niestety z tą rzekomą wyższością zgodzić. Tak już świat jest urządzony, że życie może się tylko kosztem innego życia rozwijać. Jeśli ktoś, poddając się tym samym prawom, zapewnia tylko, że jest mu bardzo przykro z tego powodu i że płacze nad tym w ukryciu, to nie zasługuje na żadne szczególne hołdy. Dopiero, gdyby sam zdecydował się na zgubę własną, byle nie zniszczyć innego życia, byłby ciekawym okazem degeneracji. Może dla kogoś bohaterem.

Nie ma rzeczy bardziej niebezpiecznej i okrutnej jak logika uczuć kobiecych. Kobieta współczuje z tym cierpieniem, które konkretnie zaatakuje jej wrażliwość. Zabije wprawdzie w obronie swego dziecka, gdy odczuje grożące mu, bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale narażałaby na zgubę całe miasto, jeśli ryś wypchany z bolesnym wyrazem zdoła pobudzić jej czułe serce.

Nie zna bowiem hierarchii uczuć i rzeczy. Oby nie narzuciła swego sposobu odczuwania naszej epoce.

ZDZISŁAW STAHL

Rój młodych pilotów
ląduje na lotnisku w Skniłowie

W czasie pięknej pogody przybyła w sobotę o godz. 15.17 na lotnisko lwowskie w Skniłowie pierwsza maszyna biorąca udział w VI. Krajowym Konkursie samolotów turystycznych konkurencji juniorów. Wylądował więc pilot Petrosewicz w towarzystwie Jereczka na RWD 5, nr. konkurs. 25 z Aeroklubu gdańskiego. O godz. 15.29 przybył pilot Dec. towarzysz Kokosz na RWD 8, nr. konk. 2. z Aeroklubu krakowskiego, o godz. 15.27 pilot Murtowski, towarzysz Buczyński na RWD 5, nr. konk. 18.

Na starcie przyjmował przybywające maszyny kpt. pilot dr. Halewski. Zawodnicy zostali serdecznie powitani przez członków Aeroklubu lwowskiego i podejmowani na lotnisku obiadem. Zawodnicy przebyli dziś trzeci z kolei etap lotu okrężnego najdłuższy, bo wynoszący około 830 klm. Wystartowawszy z Wilna przez Mołodeczno, Baranowicze, Słonim, Brześć, Łuck i Brody przybyli do Lwowa. Drogę z Wilna do Łucka odbyli przy pogodzie deszczowej i mglistej, z Łucka zaś do Lwowa pogoda się poprawiła. Po uzupełnieniu materiału palnego t. j. benzyny i oliwy, maszyny zostały wtoczone do hangaru, gdzie pozostaną do chwili ostatniego startu.

W dalszym ciągu wylądowały następujące maszyny: z Aeroklubu Lwowskiego nr. konk. 12 — pilot Zwoliński, towarzysz Kozioł, dalej Aeroklubu Warszawskiego RWD 5 nr. konk. 13 — pilot Piątkowski, towarzysz Leszczuk, Klubu P. W. S. nr. konk. 17 RWD 8 — pilot Hauschild. towarzysz Jabłoński. O godz. 16 przybyły już wszystkie maszyny z Aeroklubu Krakowskiego i Gdańskiego. Przybył również kierownik zawodów płk. pilot Chamiec na RWD 13.

Z Wilna wystartowało 20 maszyn. Wszystkie przybyły drogę szczęśliwie, bez żadnych wypadków.

Do godz. 18-ej przybyły na lotnisko w Skniłowie wszystkie maszyny biorące udział w VI krajowym konkursie zawodów turystycznych w konkurencji juniorów. Przyleciał również na RWD 5 z Aeroklubu Warszawskiego pilot Kamicki, który w Inowrocławiu miał defekt. Wszyscy zawodnicy przenocowali we Lwowie, a w niedzielę o godz. 9 rano nastąpił start do ostatniego etapu do Warszawy.

W sobotę wieczorem wszyscy zawodnicy byli podejmowani przez Aero klub Lwowski. W nader miłym nastroju spędzono kilka godzin w lokalu Aeroklubu przy pl. Dąbrowskiego.

Pogłoski o podróży
gen. Rydza-Śmigłego do Rumunii

Warszawa. 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Przed miesiącem pojawiły się w prasie pogłoski o zamierzonym przyjeździe do Polski rumuńskiego szefa sztabu generalnego gen. Samsonovici. Termin przyjazdu gen. Samsonovici przewidywano wrkótce po powrocie gen. Rydz-Smgłego z Paryża.

OBECNIE PRASA ZAGRANICZNA ZNOWU PODAŁA SENSACYJNĄ WIADOMOŚĆ, POCHODZĄCĄ Z BUKARESZTU O ZAMIERZONEJ WIZYCIE GEN. RYDZA - ŚMIGŁEGO DO RUMUNII.

DEPESZA NADMIENIA, IŻ KOŁA BUKARESZTEŃSKE DO WIZYTY gen. Rydza-Śmigłego przywiązują KOLOSALNE ZNACZENIE.

W kołach rządowych wiadomość ta nie znalazła potwierdzenia. Nie jest jednak wykluczone, że wizyta gen. Rydza - Śmigłego do Bukaresztu może dojść do skutku.

Przed tym jednak tutejsze koła polityczne spodziewają się przyjazdu do Warszawy nowego ministra SPRAW ZAGRANICZNYCH RUMUNII ANTONESCU. Nie jest wykluczone, że wraz z nim przyjedzie RÓWNIEŻ GEN. SAMSONOVICI. Przyjazd tych dygnitarzy nie mógłby nastąpić wcześniej, niż bardzo późną jesienią.

Po wizycie min. Antonescu i gen. Samsonovici możnaby było mówić o ewentualnej rewizycie gen. Rydza-Śmigłego w Rumunii.

BOLĄCZKI WIELKIEGO LWOWA

Planowe marnotrawienie pracy i pieniędzy
pod okiem Zarządu Miejskiego we Lwowie

(b.) Przed kilkunastu dniami wykazywaliśmy na tym miejscu, że Zarząd Miejski we Lwowie posiada swoiste i wyjątkowo indywidualne podejście do zagadnienia budowy ulic. Stawiając za przykłady brukowanie ulic: Mikołaja i Szymonowiczów, udowodniliśmy, że we Lwowie z nieznanych przyczyn jezdnie najpierw pokrywa się trwałą kostką na betonowym podkładzie, a dopiero potem bruk się zrywa i zakłada się kanał czy też wodociągi. Wspomniany temat poruszany był na naszych łamach kilkakrotnie.

System budowy jezdni, niszczenia jej i powtórnej budowy, określono jako inwestowanie chaotyczne i planowe marnotrawstwo.

Zdawało się, iż już na przyszłość Magistrat lwowski uniknie tej niemoralnej i wysoce demoralizującej formy inwestycji. Obecnie okazuje się, że nie. Marnuje się u nas i pracę ludzką i pieniądze i kosztowny materiał w dalszym ciągu. Przykład:

Na przestrzeni jakiegoś kilometra, począwszy od drogi Kulparkowskiej, a skończywszy głęboko za drugą radiostacją przy drodze Lubieńskiej buduje się obecnie ul. Okrężną. Przy ul. Okrężnej nie ma kanałów i wodociągów, a sieć elektryczna o napięciu 220 volt idzie górą. Otóż trzeba przyznać, że przez szereg lat ulica ta przedstawiała się opłakanie i przypominała raczej bagna poleskie aniżeli trakt zdatny do komunikacji kołowej.

Obecnie ulicę pokrywa się trwałą nawierzchnią, a mianowicie granitowym półbruczkiem — kostką, na betonowym fundamencie. Praca wre w pełnym toku. Zajętych jest kilkuset robotników, a maszyny napełniają okolicę obiecującym jazgotem.

I tu właśnie jest jaskrawy przykład syzyfowej pracy. Bo przecież pod betonową nawierzchnią nie będą biegły ani żyły kanałowe ani też arterie wodociągów i wysokiego napięcia. Czy nie lepiej i taniej byłoby pociągnąć przez ul. Okrężną najpierw sieć kanałowo - wodociągową, a dopiero po tym zakładać półbruczek na betonowym podkładzie?

Bo przecież tak każe wszystko: zdrowy rozsądek, interes miasta, moralny i uczciwy sposób myślenia i t. d. a budowanie ulicy betonowej bez kanałów wygląda na kpiny z oburzonych, a płacących podatki obywateli. A dziś jest jeszcze najwyższy czas, ażeby z mylnej drogi zawrócić, ponieważ zaledwie mała część ul. Okrężnej została już wybrukowana, a pozostały do roboty odcinek aż prosi się o kanał i wodociągi.

W przeciwnym razie zmarnotrawieniu ulegną ogromne idące w setki tysięcy złotych sumy pieniędzy, nie licząc zmarnotrawionej pracy ludzkiej i materiału. Dziś lub jutro czas jest jeszcze ze złej, a kosztownej drogi nawrócić. Ponieważ roboty przy ul. Okrężnej inwestowane są z Funduszu Pracy, przeto w tym wypadku apelujemy do władz Wojewódzkich, ażeby swoją ingerencją ukróciły przebieg jakichkolwiek dalszych bezmyślnie projektowanych inwestycyj we Lwowie i nakazały, ażeby dalsze prace prowadzone były w sposób zgodny ze zdrowym rozsądkiem i moralnością, trzezwo myślących ludzi.

A teraz malutki dopisek: Przy drodze Kulparkowskiej na odcinku Zakładu Psychopatów aż w niedalekie pobliże kolejowego mostu Kulparkowskiego, na przestrzeni jakichś 200 do 300 metrów buduje się drogę. Według relacji tamtejszych obywateli pracę zaczęto w dniu 1 lipca. Obecnie mija 3-ci miesiąc robót na tym odcinku, a droga jeszcze nie jest skończona. Pracuje około 150 ludzi. Rzecz na pozór nie do wiary, ale niestety — prawdziwa.

Odpowiedzialności za ślamazarny tok robót nie ponoszą robotnicy. Winno jest przedewszystkiem kierownictwo, które widocznie nie kontroluje ani planów czasu, ani kosztów, ani też tempa robót na wspmnianym odcinku.

Na końcu jedna jeszcze prośba: na moście kolejowym przy Drodze Kulparkowskiej znajduje się obecnie punkt zwany „mordownia koni". Ciężko ładowane wozy, wiozące do robót miejskich kamień i piasek, utykają po drodze. Dochodzi do smutnych scen dręczenia i katowania koni. Stok drogi na most jest spadzisty, a kąt dość duży. Po prostu para koni nie uciągnie tam ciężko ładowanego wozu. Jeżeli konie dosłownie padają, to nie ma w tym winy furmanów, którzy przecież muszą dowieźć tyle, a tyle fur kamienia, ażeby zarobić swoje 3 zł. na chleb codzienny.

Odpowiedzialność za mordownię koni spada na firmę budującą Drogę Kulparkowską, która przy owym moście nie postawi zapasowej pary koni potrzebnych do wyciągnięcia wozu.

Wierzymy, że już jutro para zapasowych zwierząt śpieszyć będzie z pomocą przy wyciąganiu fur z kamieniem na stok kulparkowskiego mostu.

Pierwsza transza paskarzy osadzona w Berezie

Warszawa. 28. 9. (PAT). Wobec ważności akcji budowlano - mieszkaniowej dla życia gospodarczego Państwa i wobec chęci wyzyskania tej akcji dla celów nadmiernego zysku przez producentów cegły rejonu stołecznego, zostali aresztowani i wysłani do Berezy Kartuskiej: Mozenkis Józef, Szpajzman Mojżesz i Wecek Józef.

W razie dalszego trwania lichwy albo zauważonych objawów zmowy celem pobierania gospodarczo nieuzasadnionych cen za cegłę, nastąpią dalsze aresztowania i deportacje. W momencie obniżenia ceny cegły w rejonie podwarszawskim do granic godziwego zarobku, izolacja wyżej wymienionych w Berezie zostanie przerwana jako zbyteczna.

POŚWIĘCENIE PLACÓWKI HARCERSKIEJ WE LWOWIE

Żywym pomnikiem idei harcerskiej jest utworzona w 25-tą rocznicę powstania organizacji skautowej we Lwowie „Spółdzielnia Koła dawnych Harcerek „Sprawność". Mieści się ona przy ul. Chorążczyzny 5 i powstała z inicjatywy dawnych skautek i harcerek.

Obniżka franka nie wpłynie niczem na sytuację Banku Polskiego

Warszawa. 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Dewaluacja franka francuskiego wywołała w Polsce zrozumiałe wrażenie. W przededniu dewluacji Polska miała do wyboru dwie drogi: dewaluaja lub kontrola dewiz. Wybrana została druga z tej ewentualności. Dalsze utrzymanie się na obranej drodze zależeć będzie od stanu naszego bilansu handlowego i płatniczego, oraz zapasu rezerw w Banku Polskim. Na pierwszym z tych odcinków sytuacja nie jest zła; co do drugiego zaś to przyobiecane stworzenie w Polsce nowych kredytów przez Bank Francji zapewni Bankowi Polskiemu możliwość ustabilozowanej polityki na dłuższy okres.

Celem zorientowania się w sytuacji, w której znalazła się Polska wskutek dewaluacji franka, korespondent „Dziennika Polskiego" zwrócił się do szeregu wybitnych osobistości ze sfer finansowych stolicy, których pogląd i opinia da się ująć w nast. formy:

1) Wydarzenie walutowe we Francji powinno doprowadzić do stabilizacji monetarnej na całym świecie.

2) prawdopodobnie Francja pójdzie po linii zastosowania obniżki parytetu nie tylko w stosunkach wewnętrznych, ale i na zewnątrz, to znaczy, że jej dłużnicy zagraniczni a w tym i Polska płacić będą swoje zobowiązania wobec Francji nie według dawnego, ale według nowego parytetu franka, a za tym w przeliczeniu na złote w sumie o 1/4 niższej od dotychczasowej,

3) dewaluacja franka francuskiego nie wpływa w niczem na techniczną sytuację Banku Polskiego,

4) treść zarządzeń walutowych francuskich nie jest znana w całej objętości. Dopiero po zapoznaniu się z całokształtem sprawy będzie można mówić o ustosunkowaniu się do niej ze strony Polski.

„Nigdy horyzont polityczny nie był zasłonięty tak ciężkimi chmurami"

Genewa. 28. 9. (Tel. wł.). Jako pierwszy przemawiał w dniu 26 b. m. delegat Francji min. Delbos. Mówca stwierdził, że nigdy jeszcze horyzont polityczny nie był zasłonięty tak ciężkimi chmurami, jak obecnie. Francja pragnie bronić pokoju przy pomoc zasad republikańskich: wolności. równości i braterstwa ludów. W dalszym ciągu Delbos podkreślił, że „mobilizacja ideologiczna" dzieli Europę na dwa obozy: faszystowski i antyfaszystowski. Tego rodzaju podział kryje w sobie mnóstwo niebezpieczeństw.

Z kolei przemawiał delegat Norwegii min. Koht. Przypominał. że Liga Narodów powinna zażegnywać spory drogą akcji pojednawczej. Ostatnim mówcą był delegat Panamy, który oświadczył, że gdyby Liga Narodów obecnie upadła, to wówczas nie można byłoby w przyszłości stworzyć na jej miejsce żadnej innej organizacji międzynarodowej.

Pan Prezydent Rzplitej i gen. Rydz-Śmigły na czele akcji dla bezrobotnych

Warszawa. 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) **Jak się dowiadujemy, protektorat nad ogólnopolskim komitetem pomocy bezrobotnym, powołanym do życia uchwałą Rady Ministrów z dn. 25 bm., objęli P. Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki, oraz generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły. W najbliższych dniach odbędzie się na Zamku zebranie konstytucyjne tego komitetu.**

W TRZECH WIERSZACH

Sesja parlamentu polskiego zostanie zwołana w ostatnich dniach października. Prace w Izbach ustawodawczych nad budżetem rozpoczną się 1 listopada.

* * *

Dnia 3 października min. Świętosławski przybędzie do Poznania celem wzięcia udziału w uroczystości nadania P. Prezydentowi Rzplitej doktoratu honorowego Uniw. Poznańskiego

* * *

Wojewoda śląski Grażyński obchodzi obecnie 10-lecie swojego urzędowania. Na ręce Jubilata zarząd Wspólnoty Interesów ofiarował 25 tys., a „Kolejki Elektryczne" 50 tys. zł. na cele społeczne.

* * *

Wojewoda tarnopolski dr. Biłyk ma zostać jakoby podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów.

* * *

Do Gdyni przyjadą dnia 14 października przedstawiciele miasta i sfer kupieckich Kopenhagi.

* * *

Komuniści francuscy wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko dewaluacji franka

Rzemieślnicy chrześcijańscy organizują kasy kredytowe

Warszawa. 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) **Akcja zakładania kas bezprocentowego kredytu dla rzemiosła chrześcijańskiego poczyniła ostatnio dalsze postępy. Około 100 placówek tego rodzaju znajduje się już w stadium organizacji, przy czym największe zainteresowanie daje się zauważyć wśród rzemiosła lubelskiego.**

W najbliższym czasie zwiazek rzemieślników chrześcijan zamierza zwołać konferencję w celu omówienia zasad powoływania do życia tych placówek. W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele instytucyj finansowych i organizacyj, zainteresowanych w powstawaniu rzemieślniczych kas bezprocentowego kredytu.

Również samorząd rzemieślniczy nosi się z zamiarem zwołania w najbliższym czasie konferencji celem założenia związku kas bezprocentowego kredytu celem rozciągnięcia kontroli nad działalnością kas już powstałych.

Kadeci z Alcazaru uratowani?

Lizbona. 28. 9. (PAT). JAK DONOSI KORESPONDENT DZIENNIKA „DIARIO NOTICIAS" — DZIS O GODZ. 10.30 Z ULIC TOLEDO MOŻNA BYŁO OBSERWOWAĆ ZBLIŻAJĄCE SIĘ WOJSKA POWSTAŃCZE.

Hendaye. 28. 9. (PAT). Korespondent Reutera oraz większość obserwatorów neutralnych, którzy dokonali objazdu terenów, zajętych przez powstańców, dochodzi do wniosku, że w razie zwycięstwa powstańców, wybuchnie prawdopodobnie pomiędzy faszystami, konserwatystami i monarchistami spór o władzę, rządzić zaś będzie usiłowała armia, ustanawiając równowagę między tymi grupami.

Zwyżka cen kawy i herbaty

Warszawa. 28. 9. (Tel. wł. — s. b.) Po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych, zakaz przywozu objął wszystkie artykuły, a m. i. kawę i herbatę. Towary te sprowadzane z za granicy tylko w 50 proc. zaspokajają potrzeby rynku polskiego. Wobec słabej podaży tych towarów na rynku polskim zaznaczyła się znaczna zwyżka cen na te towary.

STANMY W SZEREGACH
L. O. P. P.

ZE SPORTU

WALKA O MISTRZOSTWO POLSKI W LEKKOATLETYCE

Wilno. 28. 9. W sobotę rozpoczęły się w Wilnie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Wyniki pierwszego dnia były nast.: W finale biegu na 100 m zwyciężył niespodziewanie Zasłona (Białystok) w czasie 11 sek., 2) Trojanowski II (AZS, Warszawa). W finale biegu na 400 m zwyciężył łatwo Kucharski (Pogoń, Lwów) w czasie 51,2 sek. przed Matelskim (AZS. Warszawa). W skoku w dal pierwsze miejsce zajął Hanke (Warszawianka) 7 m, 2) Hofman (AZS, Poznań). Rzut dyskiem wygrał Gierutto (Warszawianka) osiągając 42,23 m, 2) Pławczyk (AZS, Warszawa) 40,80 m. W biegu na 10.000 m nie zagrożony przez nikogo Noji (Legia, Warszawa) zajął pierwsze miejsce w czasie 31:41,4, drugie miejsce zajął Jankowski (Żagiew, Warszawa) w czasie 32:59. W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Klemczak (AZS, Poznań) 3.90 m przed Morończykiem (Warszawianka). W biegu na 800 m 1) Kucharski 1,58,2. Rzut młotem 1) Węglarczyk (Sokół, Chorzów).

DZIEŃ GOSPODARCZY

Przedsiębiorczość komunalna na wyrost

(—) Polska przedsiębiorczość komunalna, dzięki nadmiernym kredytom, która zdobywała w latach szczęśliwych i dzięki prądom statystycznym rozbudowana została bardzo szeroko a na wielu odcinkach przekroczyła nawet naturalne granice.

W ostatnim numerze „Samorządu Miejskiego" ukazał się artykuł p. t.: „Liczba przedsiębiorstw miejskich i wyniki ich finansowej działalności w r. 1934-35". Zamieszczone przy tym artykule tablice dają nam przegląd przedsiębiorstw miejskich, a ponadto stwierdzają, że miasta prowadzą nie tylko przedsiębiorstwa komunikacyjne, elektrownie, gazownie, wodociągi, zakłady czyszczenia itp., a więc przedsiębiorstwa wyższej użyteczności publicznej, ale również: apteki, przedsiębiorstwa budowlane, sklepy spożywcze, młyny, kinomatografy, drukarnie, wytwórnie obuwia, pralnie chemiczne, że więc przedsiębiorczość komunalna dawno już przekroczyła granice, zakreślone obowiązkiem troski o dobro powszechne.

W objaśnieniach do wymienionych zaznaczono, że dochodzeniem objęto 1421 przedsiębiorstw miejskich. Z liczby tej miasta eksploatują we własnym zakresie 1345 przedsiębiorstw, wydzierżawiając osobom trzecim 76 przedsiębiorstw. Najliczniejsze są przedsiębiorstwa, zaliczone do działu aprowizacja (657 przedsiębiorstw). W dziale tym największą grupę stanowią rzeźnie (508), a następnie targowiska (120). Grupa przedsiębiorstw, dostarczających prądu elektrycznego i gazu, liczy 369 jednostek. Do działu zdrowotność i higiena zakwalifikowano 178 przedsiębiorstw.

Stosunek wydatków i dochodów zwyczajnych przedsiębiorstw miejskich do wydatków i dochodów zwyczajnych budżetów administracyjnych (w tys. zł. 1934/35):

Wydatki zwyczajne budżetów administracyjne — 313.200; budżetów przedsiębiorstw — 206.796; przedsiębiorstw w %% budżetów adm. — 66.0.

Dochody zwyczajne budżetów administracyjnych 321.808, budżetów przedsiębiorstw 268.299, przedsięb. w %% budżetów administracyjnych 83.3 — 102.4.

Zaznaczyć należy, że procent obliczony został w stosunku do dochodów budżetu administracyjnego, po odjęciu od ogólnej sumy dochodu budżetu administracyjnego sumy 59.995 tys. zł. przelewów do budżetu adm. z tytułu nadwyżek przedsiębiorstw.

Autor zwraca uwagę, że „opierając się na stosunku ogólnej sumy wydatków i dochodów przedsiębiorstw miejskich do ogólnej sumy wydatków i dochodów zwyczajnych budżetów administracyjnych miast, musimy nabrać przekonania, że ta dziedzina gospodarki samorządowej nie bez racji domaga się gruntownego jej poznania.

Niestety, ta część gospodarki miejskiej — nie mamy tu rzecz naturalna na myśli Lwowa — leży nadal niekontrolowana, zwłaszcza w małych miastach, w których pełni inicjatywy burmistrzowie, silą się na tworzenie nowych przedsiębiorstw konkurencyjnych dla rynku prywatnego.

Piękna tradycja i przykra rzeczywistość Lwowa

(—) Lwów swe piękne dni wrześniowe ma już poza sobą a jednak ciągle jeszcze budzi zainteresowanie kraju. Ci, którzy odwiedzili Lwów, zmuszeni byli porównać piękne tradycje tego grodu z jego obecną przykrą rzeczywistością.

W ostatnim np. numerze „Depeszy" (43 z d. 24 września br.) na kanwie szukania przez to miasto nowych formuł gospodarczych, rzucono o Lwowie poniższe uwagi:

— „Mimo ogromnego bogactwa naturalnego, jak nafta, gazy ziemne, lasy i sól, a przede wszystkim — ogromnej produkcji rolnej, tuż przed wrotami Lwiego Grodu, miasto cierpi niedostatek, bo brak mu środków, aby skarby te eksploatować i przeznaczyć je na użytek bezrobotnych.

Trzecie z kolei miasto w Polsce, co do liczby mieszkańców, z bardzo dużym odsetkiem ludności robotniczej, Lwów nie posiada ani jednej dużej fabryki z wysokim kominem, ani jednego pieca, przetapiającego tonę kruszcu, ani jednego domu handlowego, utrzymującego szersze stosunki handlowe z zagranicą, względnie z krajami zamorskimi. Natomiast ma Lwów nadmierną liczbę małych urzędników i funkcjonariuszów, skarżących się wiecznie na złe uposażenia, wielką liczbę emerytów, żyjących w nędzy i bardzo wielką liczbę bardzo uzdolnionych rękodzielników, skarżących się na brak pracy".

Dobrze się dzieje, że na ten zdeprecjonowany gospodarczy charakter mimo dynamiki i bogactw naturalnych, Lwowa, na których mógłby dźwignąć gród „Orląt", zwraca się coraz częściej uwagę. Może wreszcie zrozumie się tam, gdzie to należy, że ta połać kraju z wielu zasadniczych państwowych względów nie może być nadal gospodarczo głucha.

Życie gospodarcze

— W ostatnim tygodniu sierpnia r. b. stan zapasów złota w Banku Francuskim. wykazuje w dalszym ciągu spadek, który wynosi 163 miljonów franków. W obecnej chwili zapas złota Banku Francji szacowany jest na 54.511 miljonów franków. Wobec tego, że w ostatnich dniach odpłynęły do New Yorku dalsze poważniejsze transporty złota, najbliższy bilans wykaże dalsze zmniejszenie ilości złota we Francji. Pokrycie złotem spadło z 59.3 procent na 58.69 procent.

— Izba rzemieślnicza w Toruniu podaje do wiadomości, że biura Izby przeniesione zostały z Grudziądza do Torunia i mieszczą się przy ul. św. Katarzyny 9—11.

Pokrycie złotem obiegu banknotów na dzień 15 września r. b. wynosiło, zgodnie z wykazem Belgijskiego Banku Narodowego, 68.96 procent.

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 28 września

Belgi belgijskie 89.88 — 89.45, dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, funty angielskie 26.33 — 26.17, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony duńskie 117.54 — 116.70, korony norweskie 132.28 — 131.30, korony szwedzkie 135.68 — 134.70, marki fińskie 11.61 — 11.30, marki niemieckie — 138.00 — 133.00, szylingi austriackie 99.00 — 98.00, marki niemieckie srebrne 149.00 — 144.00.

AKCJE

Bank Polski 105.00 — 105.50, — Cukier 28.00, Węgiel 15.75 — 15.50, Lilpop 14.50 — 13.75, Modrzejów 6.75, Ostrowiec 32.00 — 31.50 — serje b., Starachowice 37.00 — 36.50.

Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna pierwsza emisja 63.00, serie 76.00, 3 proc. poż. inwestycyjna druga emisja 64.00, serie 78.00, 5 proc. poż. konwersyjna 50.00, 6 proc. poż. dolarowa 68.00 — 69.00 — 68:50, 4 proc. poż. premjowa dolarowa 45.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 45.00.

Tendencja dla pożyczek mocniejsza.

DEWIZY

Belgia 89.70 — 89.88 — 89.52, Berlin — 212.36 — 212.78 — 211.94, Gdańsk 120.00 — 99.80, Kopenhaga 117.25 — 117.54 — 116.96, Londyn 26.26 — 26.33 — 26.19, N. Jork czeki 5.32 i jedna ósma — 5.29 i pięć ósmych, N. Jork kabel 5.31 i jedna ósma — 5.32 i trzy ósme — 5.29 i siedem ósmych, Oslo — 131.95 — 132.28 — 131.62, Sztokholm 135.35 — 135.68 — 135.02, Wiedeń 99.20 — 98.80, Helsingfors 11.61 — 11.55, Montreal 5.31 — 5.28 i pół.

Tendencja przeważnie słabsza.

LONDYN. N. Jork 4.94, Berlin 12.30.

Reszta bez obrotów.

ZURYCH. N. Jork 4.37 i pół.

Reszta nie notowana.

Giełda paryska zamknięta.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 28 września

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach oraz egzekutywne kupno owsa. Pszenica, żyto, owies, jęczmień, hreczka i kasza, proso, pęcak, kasza jaglana i jęczmienna, mąki, otręby silnie zwyżkują w cenie. Tendencja wybitnie zwyżkowa, usposobienie silne. Ceny loco wagon Lwów: Pszenica jednolita 23.75—24.25, zbiorowa 23—23.50, żyto standart I. 17.25—17.50, II. 17—17.25, jęczmień jednolity 18.25—18.50, przemiałowy 17.50—17.75, owies standart I. 14.50—14.75, I. A 14—14.25, II. 14—14.25, II. A 13.25—13.50, hreczka przemiałowa 19—19.50, pastewna 16.75—17, kasza hreczana 32.50—33.50, jęczmienna grubsza 27—28, jaglana 29—31, pęcak 27—28, proso krajowe 15.25—15.75, mąka pszenna stand. gat. I. wyciąg. 40—40.50, I—A 39.50—40, I—B 38.50—39, I—C 37—37.50, I—D 35—35.50. II—A 34.50—35, II—B 34—34.50, II—C 33.75—34.25, II—D 32.50—33, II—E 30.50—31, II—F 29—29.50, II—G 26.50—27, III—A 21—21.50, III—B 20—20.50, mąka pszenna pastewna 18—18.50, razowa do 0-95 proc. 29—29.50, żytnia wyciągowa 0-30 proc. 28.50—29, gat. I. 0-50 prc. 27.50—28, gat. I. 0-65 prc. 25—25.50, II. 50—65 prc. 19—19.50 razowa 0-95 prc. 20.50—21, poślednia ponad 65 prc. 16—16.50, otręby żytnie 9.50—9.75, pszenne średnie 9.50—10, grube 10.75—11, miałkie 11.25—12.50, jęczmienne 12.75—13. Inne kursy niezmienione.

Ceny podane loco wagon Lwów.

GIEŁDA NABIAŁOWA

MLEKO pełne 16 gr., mleko w butelce z dostawą do domu 22 gr., śmietana kwaśna 1 zł., śmietana słodka 90 gr.

MASŁO deserowe w bloku 2.50 zł., masło kuchenne 2.00 zł.

TWARÓG świeży 0.70 zł., twaróg solony 0.50 zł., twaróg gospodarski 0.70 zł.

JAJA kopa 3.60 zł.

JÓZEF BIENIASZ 15

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

— Ubili go to? — pytała łamiąc ręce Magda.

— Gdzie tam! Choć dostał kilka razy palicą, wziął i uciekł. Takiego wnet nie ubije, bo ma żywot twardy jak kamień.

— I tak naprawdę było? — jeszcze nie dowierzała Magda.

— Zaśby nieprawda! Przecie temu niedawno, ledwo kilka lat. Mój rodny stryjek od tego pomarli — mówił Ignac tak gorąco, że nawet Kuba nie odważył się zaprzeczyć.

— O ranyściewy na świecie! — stęknęła Magda.

— Spytajcie p. Mrozowickiego. On wam najlepiej powie, bo to wszystko ma w papierach i nieraz mi o tem opowiadał. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wściekłe wilki pokąsały na Polesiu więcej, jak sto pięćdziesiąt osób. Ile zagryzły z głodu, tego i nie policzyć... A taka bestyja lubi najbardziej babskie mięso, nie dlatego, żeby było lepsze od chłopskiego, tego nie powiem, jeno wilk ma swój rozum. On wie, że chłop się tak wnet nie da. Przynajmniej kosturem zdzieli, a baba, jak baba. Narobi jeno wrzasku i da się pożreć — wykładał dokumentnie Ignac, a choć się niemożliwie jąkał, Magda słuchała go z zapartym tchem.

Kuba jedząc w kuchni ze swej miski, nasłuchał się też nieraz cierpkich uwag na temat wilczego pomiotu. Dogryzał mu Ignac, dogryzała Magda. Oboje byli w tym zgodni, że wilk w lesie czy w domu, jedną drogą chodzi i nigdy mu dowierzać nie można. Ponieważ Pikor spał w osobnym czworaku razem ze szczeniakami, on pierwszy miał paść kiedyś ofiarą krwiożerczych zbójów.

— Niech jeno od ziemi odrosną, a zobaczycie Kubo, co z tego wyjdzie. Złapie was który w nocy wilczym zwyczajem za gardło i tyle waszego. Nikt na świecie wilka nie ugłaskał — wróżył raz Ignac czarną przyszłość psiarzowi.

— I bez spowiedzi pomrzecie — dogadywała Magda. — Nawet was po katolicku nie pochowają, bo z was nic nie zostanie, chyba same gnaty..

— A niechta — bąknął Pikor z determinacją.

— Dobrze wam tak mówić, bo już stary jesteście, ale mnie dopiero coś ze 25 roków — obruszyła się kucharka.

Kuba dojadł właśnie resztek klusek, otarł usta rękawem, popatrzył brzydko na gospodynię i splunąwszy na sam środek kuchni, mruknął, tak jednak Magda słyszała:

— Was się ta i wilk nie czepi.

Potem wyszedł, wyraźnie zgniewany

— Widzicie go! Psi tata, pokraka jakaś, leśniak! — aż zakipiało w Magdzie. Od tego czasu znienawidziła jeszcze bardziej Kubę i jego wilki.

IV.

Pod troskliwym okiem Pikora wilczki rosły jak na drożdżach. Możnaby powiedzieć, że niemal z każdym dniem widocznie krzepły i przybywały na wzroście. Obwisłe, grube pyszczki wydłużały się, łapy czyniły się smuklejsze, ogon przechodził w puszystą wiechę.

W miesiąc po przybyciu do Piławczyka zaprzestano je karmić mlekiem. Co prawda za mlekiem wciąż przepadały, ale ono już nie wystarczało. Magda mimo uprzedzenia, musiała chcąc nie chcąc gotować dla zwierzaków różne rodzaje kasz, lub kukurydziankę. Malce nie grymasiły. Żarły wszystko bez wahania, co im tylko Kuba pod pysk podsunął. Stopniowo jadło pogarszano, karmiąc za to coraz obficiej. Na jakości pożywienia jakby się nie wyznawały; smakowała zarówno kukurydzianka, kartofle, jak i osypka, okraszona mlekiem.

Ta niewybredność w pożywieniu nie dowodziła bynajmniej zaniku smaku u zwierząt. Żarły dużo, gdyż ich młody organizm tego potrzebował. Wszak rosły. Że miały czułe podniebienie także na przysmaki, dowodził choćby eksperyment z cukrem, za którym przepadały. Widok kostki cukru wyprowadzał je z idealnej zazwyczaj równowagi. Przysiadłszy na portkach, oblizywały czarne mordki, skąd spływała obficie ślina i waliły w ziemię ogonami, sygnalizując dość niecierpliwie, że ów rodzaj pożywienia odpowiada im przede wszystkiem. Z pysków przebijało jakby zdziwienie, dlaczego człowiek, mając tak znakomite rzeczy, napycha im brzuszki byle czym. O zdziwieniu mówiły także ślepka, z których tryskały od czasu do czasu niebieskawe płomyki.

(C. d. n.)

POLSKIE WINNICE

Określenie „polska winnica" brzmi jakoś egzotycznie i niemal nieprawdopodobnie. Przywykliśmy bowiem do powszechnej opinii, że polska ziemia wina nie rodzi, a radosne słowo, „winobranie" przypomina raczej słoneczne pagórki Francji i Italii, niż naszą ziemię, wichrem owianą, rodzącą pod często chmurnym niebem przeważnie ziemniaki i pszenicę.

Dopiero Zaleszczyki zadały kłam temu mniemaniu, święcąc już po raz drugi wspaniałe winne gody. Ale nie należy sądzić, że to początki polskiego winiarstwa. Dawne kroniki i wspomnienia historyczne świadczą, że niejedna polska miejscowość chlubiła się winnicami, o których pamięć utrwaliła się nawet tu i ówdzie w nazwach geograficznych, jak Winniki, Winniczki i t. p.

WINOBRANIE W KOŻUCHACH POD ŚNIEGOWYMI CHMURAMI

„Dziennik Literacki", wydawany we Lwowie pod redakcją Karola Szajnochy, zamieścił w r. 1852 wyjątek z ogłoszonego dziesięć lat wcześniej opisu podróży po Wielkopolsce Edwarda Raczyńskiego p. t. „Winobranie polskie".

„Zwiedziliśmy przed kilku laty w czasie winobrania — pisze Raczyński — winnice położone pod Wolsztynem (miejscowość ta leży w dorzeczu Odry na granicy Polski i Niemiec. Przyp. red.) Zebrane grona nietylko, że w jedzeniu smak mają przyjemny, ale nawet wydają wino, które pokup znajduje.

Obyczaje winarzy naszych w okolicach Wolsztyna nic poetycznego w sobie nie mają. Napróżnobyś tu szukał hożych bachantek z wieńcami na głowach, w lekkich strojach wesoło pląsających. Winiarze nasi i winiarki szukają w kosmatych kożuchach zabezpieczenia od ostrego wiatru, który w czasie winobrania, często śniegowe od północy pędzi chmury. Winobranie w Wolsztynie nie tyle jest więc powabnem, jak we Włoszech lub południowej Francji, niemniej przecież winnice nasze na uwagę zasługują. Powiększają albowiem kapitał krajowy, tworzą nową gałęź przemysłu i zatrudniają liczną wyrobników klasę.

Większych pono jeszcze korzyści po winnicach naszych spodziewać się mamy. Z pomnożeniem fabrykacji win krajowych zmniejszy się koniecznie konsumcja wódki, a co za tym idzie, opilstwa klasy niższej mieszkańców. Już dziś w okolicach miasta Kargowy wieśniacy po wsiach wino krajowe piją".

Podnosi dalej autor, że czasami, gdy winogrona polskie nie dojrzeją, hodowcy wina dodają do moszczu syropu cukrowego i podlewają go wódką francuską. Przyznaje się szczerze, że woli sam wino zagraniczne, ale mimo to zachęca do rozpowszchnienia kultury wina w Polsce. Winnice, jak podaje Raczyński, hodowane były wówczas w okolicach Wolsztyna, Babiego Mostu, Karpowy i Chobienic.

NAJSŁONECZNIEJSZA ZIEMIA POLSKI.

Oczywiście — o winobraniu w Polsce podobnym do zagranicznych marzyć nie możemy, ale organizowane od dwóch lat zaleszczyckie igrzysko jest pięknym wyrazem radości z pomyślnych wyników eksperymentu hodowli wina.

Kultura wina rozwija się w okolicach Zaleszczyk dopiero od niedawna, mimo, że to zakątek szczególnie przez słońce uprzywilejowany. Meteorologowie naliczyli tu 2.120 godzin słonecznych w roku, gdy n. p. Warszawa ma ich 1.570, Krynica 1.630.

Temperatura dochodzi tu do 54 st. C w słońcu. Jeden z przedstawicieli Polskiej Akademii Umiejętności orzekł, że w czasie upałów Zaleszczyki mają tę samą ciepłotę, co kraje podzwrotnikowe — z tą różnicą, że panuje tu ona nie od wschodu do zachodu słońca, lecz od godz. 11-tej do 3-ciej popoł.

Z PRZESZŁOŚCI ZALESZCZYK.

Jednakże Zaleszczyki dopiero od kilku dziesiątek lat stały się stolicą polskich sadów.

Za czasów dawnej Polski sadzono tu tytoń i siano len, a mieszkańcy wsi okolicznych bywali częściej rybakami i tkaczami niż rolnikami i ogrodnikami. Niewielkie miasteczko, ukryte w gęstych lasach, obfitujących w leszczynę (stąd jego nazwa) — było jednak ożywionym ogniskiem handlu i rzemiosła.

Rozciąły się tu dobra książąt Poniatowskich, a król Stanisław August zjeżdżał tu często na polowania i otaczał Zaleszczyki szczególną opieką. Dzisiejszy ratusz o czterech wieżyczkach — to dawny zameczek Poniatowskich, zrazu obronny, później myśliwski. Zaleszczyki zwały się „miastem królewskim".

ROZWÓJ SADOWNICTWA

Gdy za rządów austriackich miasteczko podupadło i zubożało, zwrócono uwagę na skarb, jaki posiadają stoki Dniestru w ziemi i słońcu. Zaczęło się rozwijać sadownictwo, a jego chluba, złocista morela — to dzieło dopiero ostatniego 50-lecia. Hodowano ją tu i ówdzie w czasach przedrozbiorowych, ale wówczas nie znano jeszcze wartości tego owocu. Kiedy pewnego razu morele na Węgrzech wymarzły, nieliczni ich hodowcy w Zaleszczykach zarobili na swej produkcji znaczne sumy i wtedy zaczęto masowo zakładać sady morelowe.

Obecnie winna latorośl wypiera morelę, gdyż jest od niej wytrwalsza. W latach, kiedy mrozy wiosenne zwarzyły zawiązki owocowe moreli i brzoskwiń — winnice zaleszczyckie obrodziły sowicie. Pod uprawą wina znajduje się obecnie przeszło 150 hektarów ziemi. W obecnym sezonie zwieziono z winnic powiatu zaleszczyckiego 22 wagony winogron.

Ośrodkiem kultury wina jest Państwowy Zakład Ogrodniczy w Zaleszczykach, który prowadzi propagandę jego hodowli wśród włościan okolicznych. Zakład ten założony został w r. 1899 przez Wydział krajowy b. Galicji w celu uprawy owoców południowych i prowadzenia kursów ogrodniczych. Wtedy myślano jednak przeważnie o tych gatunkach jabłek, gruszek, wiśni i czereśni, jakie u nas gdzieindziej się nie udają. Rząd polski, objąwszy tę placówkę i odbudowawszy ją po wojnie, nadał jej charakter bardziej jednolity i określony, a uprawa wina rozwinięto na szeroką skalę.

Dzięki propagandzie, stoki jaru Dniestrowego zwrócone do południa okryły się szybko winnicami. Znajdują się one w całym powiecie zaleszczyckim jak w Dubrowlanach, Okopach Św. Trójcy, Szutromińcach, Dźwiniaczu, Wysuczce, Lesiecznikach, Zazulińcach (winnica kapituły wileńskiej) i wielu innych wsiach, w powiecie buczackim w Beremianach, w Jazłowcu przy klasztorze PP. Niepokalanek, Nowosiółce Jazłowieckiej i t. p.

ŚNIATYN — KRAJEM MORELI.

O ile Zaleszczyki nazwać można królestwem winogron — to krajem moreli i brzoskwiń jest dziś powiat śniatyński. Uprawę ich szerzy po wsiach Zakład Sadowniczy Wydziału Powiatowego w Śniatynie i zadrzewił już paręset sadów włościańskich w ciągu lat siedmiu. Prowadzi bowiem olbrzymią szkółkę drzew owocowych, obejmującą pół miliona szlachetnych drzew. Obecnie nie wiadomo, jakie będą dalsze losy zakładu wobec zamierzonego ustawowego ograniczenia działalności samorządów powiatowych w tym kierunku.

Poza tym powiat śniatyński ma i winnice, a jak głosi tradycja, posiadał je i w dawnych czasach. Świadczy o tym powtarzające się często wśród ludności nazwisko Winohradnik. Później niemal zapomniano, że winna jagoda dojrzewać może na wzgórzach naszego pogodnego pogranicza południowo - wschodniego

Dziś rolnik zamieszkały w jarze Dniestru zaczyna rozumieć, że sad i winnica dają więcej dochodu, niż orne pole, zwłaszcza teraz, gdy płody rolnicze są tak tanie, a do chałup wieśniaczych zagląda nędza. Zarówno właściciel dworskich obszarów, jak małorolnik pielęgnuje swe szczepy z zamiłowaniem, a czarnoziemna gleba na pograniczu Podola i Pokucia płaci mu hojnie słodkim owocem, którego całe wagony jadą corocznie do Lwowa, Warszawy, Łodzi, Gdyni i innych miast Rzeczypospolitej.

M. G.

Toledańska reduta

„La Cerona, 27. 9. (PAT) Sztab 8 dywizji komunikuje, iż miasto Toledo zostało zdobyte, a oblęgani w Alcazarze są uwolnieni".

* * *

Zwyczajny komunikat Agencji Telegraficznej, zwyczajne słowa, opowiadające o wspaniałym końcu jednego z najniezwyklejszych zdarzeń w historii współczesności, a jednak — czekał na nie cały świat — i ci, co byli przy tamtych, z Alcazaru, myślą współrozumiejącą ich ideał, i ci, co byli przy nich tylko sercem kochającym patos, i ci nawet wreszcie, co ani myśli, ani serca dobrego dla nich nie mieli, ale musieli ugiąć się w podziwie przed niezłomnością. Bo ofiara i bohaterstwo nie ma koloru, ani partii, ani rasy, ani ojczyzny: jedna jest glina wszelkiego bohaterstwa, glina, z której zostało ulepione.

Właściwie, według wszelkich reguł zdrowego, wojennego rozsądku, reduta alcazarska nie była niczym wielkim, niczym decydującym. Po prostu zwalisko ogromnych głazów, uformowane w fortecę, kryjące w swym wnętrzu garść uzbrojonych kadetów i junkrów, a więc młodych chłopców, z dodatkiem pewnej ilości kobiet i dzieci. W tym samym czasie toczyła się walka na wielu innych frontach Iberii, — o Madryt, o zajęcie groźnego pogranicza portugalskiego, o granicę pirenejską. Wszystkie tamte, były w stanie orężnie przesądzić wynik wojny domowej.

A jednak, tu do Toledo, gdzie płonące ruiny zamku wciąż jeszcze ku zdumieniu Europy pluły kanonadą i salwami, tu właśnie raz po raz przybywali wojskowi dygnitarze czerwonej armii i ministrowie madryckiego rządu, a ostatnio nawet sam Largo Caballero, premier i „chluba hiszpańskiej rewolucji". Caballero jest politykiem przewidującym i człowiekiem znającym swoich hiszpańskich współziomków, a także momenty decydujące w opinii świata. Więc Caballero poleca za wszelką cenę zlikwidować „incydent" toledański, wydaje rozkaz niezwłocznego zdobycia Alcazaru, za cenę wszelkich istniejących środków. Z jego przemówień i artykułów wynika, że operacja ta będzie dla niego i dla „czerwonych" barometrem, wyrocznią, amuletem zwycięstwa. Tu nie chodzi o tych tysiąc chłopców, nie chodzi o ich życie, ani nawet o ich śmierć (Largo Caballero najchętniej by im pozwolił żyć i nawet wynagrodziłby, byle tylko zechcieli poddać się, byle by tylko zechcieli opuścić fort i pozwolić, by na tych murach zawisła flaga madryckiej komuny); ale tu chodzi o sens mistyczny czynu alcazarskiego, o konsekwencje tego sensu dla interesów jednej i drugiej walczącej strony.

Prasa rządu madryckiego z Largo Caballero na czele, wołała i krzyczała o konieczności zatriumfowania wojsk czerwonych nad tym „straszliwym" mistycyzmem umierania, który owładnął kadetami Alcazaru. Oni tam, w Madrycie wiedzieli co to znaczy dla Hiszpanii, dla ludu hiszpańskiego, umierać z boską fanfaronadą, kastylską grandezzą, kastylską pogardą dla wszelkiej myśli o ustąpieniu. Wiedzieli o tym, ile ich kosztuje sympatii i pomocy w narodzie hiszpańskim tamto, naprawdę hiszpańskie bohaterstwo. Nie mogli się patrzeć spokojnie, jak tysiąc Cydów Bohaterskich, rośnie w Alcazarze, w tych samych murach, które może widziały jeszcze owego Cyda pierwszego, prawdziwego. Więc użyto wszystkich środków. Postanowiono poświęcić jeden z najpiękniejszych zabytków świata, — zamek Alcazar. Założono miny. A kiedy cała reduta była już podgryziona czekającym na znak wybuchu dynamitem, zażądano poddania.

Kadeci odmówili. Miny wybuchły. Ile ich tam zginęło wtedy, — Bóg wie. Ale część ich musiała zostać, skoro oddziały atakujące gruzy z zewnątrz, natrafiły znowu na zacięty opór. Alcazar został zburzony, ale Alcazar nie został zdobyty. Na próżno przybył znowu premier Largo do Toledo ze słowami zagrzewającymi oblegających, napróżno ogłoszono światu zwycięstwo nad toledańską redutą, — Alcazar doczekał się odsieczy.

„Sztab 8-mej dywizji komunikuje, że miasto Toledo zostało zdobyte, a oblęgani w Alcazarze są uwolnieni".

Słowa zwyczajne, a jednak jakże druzgocące wołania i spodziewania czerwonej prasy, jakże godzące w przewidywania premiera Largo Caballero... Nie udało się zwyciężyć straszliwego mistycyzmu, nie udało się pokazać Hiszpanii i światu materialnej przewagi karabinów, materiału wojennego i liczby, nad bohaterstwem i odwagą, bohaterstwem, które tylko samym ciałem swoim znajduje się na ziemi, korzeniem zaś tkwi w mitach bohaterskiej Kastylii, głową zaś w ideale niebieskim. Caballero wiedział co to znaczy Alcazar, wiedział jak wielką potęgą jest w Hiszpanii ten właśnie tak nazwany przez niego mistycyzm i dlatego wypowiedział mu bezwzględną walkę. I walkę przegrał.

Chciałbym sobie wyobrazić moment wkroczenia hiszpańskich wojsk narodowych w gruzy cytadeli toledańskiej. Nie mogę. Chciałbym policzyć już teraz kadetów i junkrów, którzy zostali z płomienia dwumiesięcznego oblężenia i ostatniego wybuchu. Nie mogę. Ale choćby tylko jeden kadet wyszedł na spotkanie chorążego, dźwigającego hiszpański sztandar, choćby jeden tylko wyciągnął do wkraczających towarzyszy-powstańców dłoń uzbrojoną w karabin, choćby tylko ten jeden był żywy, mit Alcazaru nie straci ani jednego włókna swojej wielkości. Ani też narodu hiszpańskiego nie ominie żadne słowo z płomienistej wymowy najwspanialszej tego narodu reduty.

MACIEJ FREUDMAN

Wśród wydawnictw

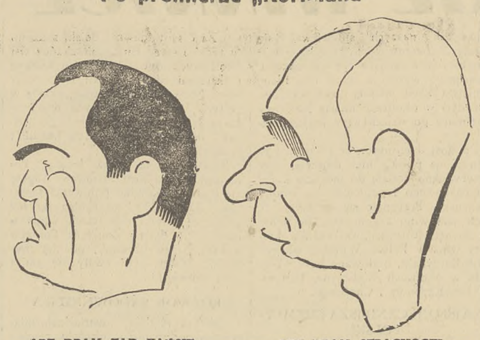
STEFAN OTWINOWSKI — „ŻYCIE TRWA 4 DNI". Ta nowa powieść, ma wszelkie dane na to, żeby być dobrą. I zacięcie i dobry język, doskonała umiejętność podpatrywania i chwytania odruchów codziennego życia na gorącym uczynku i to umiejętność chwytania ich z dużą dozą humoru — gdyby... Niech się autor nie gniewa — gdyby nie była nudna. Po za materiałem dobrym i naprawdę szkoda, że nie wykorzystanym, jest przedewszystkiem niezrozumiała. Śmiało można powiedzieć, że jest to książka w rodzaju „tych ze świata abstrakcji". Akcja jest podwójna: świat wspomnień i świat rzeczywistości, ale równocześnie oba światy są wspomnieniami i oba rzeczywistością. I nie można powiedzieć, który z nich ma być tym pierwszym, a który drugim. — Czy tak właśnie było, a tak właśnie jest, czy też to „jest" zamienia się w „było". Nie wiemy. A szkoda.

Po za tym błędem jest pewnego rodzaju forma reportażowa (dobra, prosta i nieutrzymana w jednej linii), bo w formę tę znów wplecione są dialogi niejasne i nierealne i od całości oderwane. Trzeba jednak przyznać, język książki, chwilami w poszczególnych momentach opisowych, wysławianie się i obrazowanie, samookreślanie niektórych zjawisk, nie jest tylko prozą, ale poezją i to poezją dobrą. Niektóre zwroty zastanawiają trafnością porównań i pięknem ujęcia.

Jeżeli popatrzymy na całość, to po przeczytaniu książki przechodzimy do przekonania, że właściwie nic nie wiemy, nie wiemy, czy mają to być przeżycia człowieka dorosłego, czy dziecka, czy człowiek dorosły rozpamiętuje swoje dnie dziecinne, czy też dziecko patrzy w świat oczami dorosłego. To może jedna z najbardziej zasadniczych niejasności, jakich książka dużo nasuwa. Ale z tym wszyskim razem — jest nudna, i nic na to zdanie poradzić nie możemy.

TEODOZJA LISIEWICZ

Po premierze „Koriolana"



ART. DRAM. TAD. KAŃSKI

ART. DRAM. STRACHOCKI

Rys. R. Stankiewicz

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 43 (17) DZIEŃ WYŚCIGÓW — WTOREK 29. WRZEŚNIA

GONITWA I. Godz. 13.30: — 800 zł. — (przeszkody). — Dla 4. l. i st. koni. — Dystans około 4.200 m.
Bitna — j. Kasprzak, Flagranti — N. N., Herring — j. Lipiński.

GONITWA II. Godz. 14: — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 1.800 m.
Cynik — N. N., Icar — ż. Olejnik, Horyń — N. N., Helenka — N. N., Królewna — N. N.

GONITWA III. Godz. 14.30: — 1.000 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.
Bakilla — N. N., Incydent — N. N., Lechistan — N. N., Królowa Sabba (wprost do startu) — N. N., Menelik — ż. Bogobowicz, Riksha — ż. Janusik.

GONITWA IV. Godz. 15: — 1.000 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.
Galimatias — N. N., Carmenczita — ż. Bogobowicz, Gawot — N. N., Largo II. — N. N., Nubia — ż. Kończal, Zarem-ka — ż. Szyszko.

GONITWA V. Godz. 15.30: — 500 zł. — (płoty). — Dla 3 l. i st. koni. Dystans około 2.400 m.
Admonicja — N. N., Faworyta — j. Kasprzak — Dafnis — j. Wyżgalski, Kropidło — j. Głowacki, Ozon — N. N., Tosca II. — N. N., Violetta — N. N.

GONITWA VI. Godz. 16: — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.
Abu-Cheil — chł. Dymek, Batiar — N. N., Chobry — N. N., Donia — ż. Bogobowicz, Izis II. — j. Jankiewicz, Ofir — ż. Szyszko, Onyks — N. N.

GONITWA VII. Godz. 16.30: — 500 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 2.000 metrów.
Buzi — N. N., Bravo Polmoodie — j. Rusin, Grewelot — N. N., Lorenzo — N. N., Marwista — N. N., Urania — j. Eliasz II.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":
Gonitwa 1) Bitna,
2) Stajnia hr. Potockiego, Cynik,
3) Królowa Sabba, Bakilla,
4) Nubia, Zarem-ka,
5) Kropidła, Violetta, Tosca II,
6) Izis II, Ofir, Batiar,
7) Grawelot, Brawo Polmoodie, Rabuś.

Olbrzymie nadużycia kolejowe w Rzeszowie.

Donoszą z Rzeszowa:

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie odpowiadali dwaj starsi torowi Pózef Potkański i Walenty Rutyna, oskarżeni o dopuszczenie się nadużyć, przy robotach na odcinku kolejowym Sandomierz — Grębów, które naraziły Skarb Państwa na stratę około 10.000 zł. Nadużycia oskarżonych polegały na wpisywaniu na listy płac fikcyjnych nazwisk robotników, za których następnie pobierali wynagrodzenie. W wyniku zeznań przesłuchanych świadków ustalono, że przy wymienionych robotach zajętych było ok. 1000 robotników, wśród nich wielu bez stałego miejsca zamieszkania, wskutek czego śledztwo nie dało pozytywnych wyników odnośnie winy oskarżonych. Wobec tego w braku konkretnych dowodów stwierdzających nadużycia obu torowych, uwolniono ich od winy i kary. W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że wprawdzie przewód sądowy wykazał nadużycia, jednakże zarówno Potkońskiemu jak i Rutynie wymienionych czynów konkretnie nie udowodniono

Za dwa buraki zamordował dziecko

Z Rzeszowa donoszą:

Ponurej zbrodni na tle skąpstwa dokonano w miejscowości Błażowa. Dnia 24 b. m. w godz. po południowych, niejaka Karolina Kwaśna szła drogą polną z 2 mies. córeczką Genowefą na ręku.

W pewnej chwili podniosla dwa leżące przy drodze buraki. Zobaczywszy to Andrzej Legięć, właściciel pola pobił ją dotkliwie kołkiem, a dziecko uderzył tymże kołkiem w głowę, co w konsekwencji spowodowało śmierć niemowlęcia, skutkiem pęknięcia kości potylicznej. Przeciwko bestjalskiemu sprawcy wdrożono dochodzenia.

Dzień kulturalny

ODCZYT JANA PARANDOWSKIEGO W BUENOS AIRES. Z inicjatywy Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie, delegat polski na XIV Międzynarodowy Kongres PEN-Klubów w Buenos Aires, Jan Parandowski, prezes Polsk. PEN-Klubu, wygłosił w lokalu Towarzystwa Polskiego „Ognisko Polskie" w Buenos Aires odczyt na temat „Polska Współczesna. Odczyt Jana Parandowskiego zgromadził w lokalu Ogniska wszystkich wybitniejszych członków kolonii polskiej z charge d'affaires R. P. konsulem Wacławem Dostalem na czele, przedstawicieli towarzystw i prasy polskiej oraz licznych wychodźców.

ODCZYT K. IŁŁAKOWICZÓWNY O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM W BUDAPESZCIE. Na zaproszenie Polonii miejscowej, przybyła do Budapesztu z Bułgarii p. Kazimiera Iłłakowiczówna, która w mieszkaniu pp. konsulostwa Chełmickich, wygłosiła odczyt, kreśląc sylwetkę Marszałka na tle własnych wspomnień, ilustrowanych utworami poetyckimi. Na odczycie byli obecni przedstawiciele robotniczej kolonii polskiej, inteligencji oraz pracownicy tutejszych placówek polskich. Dzienniki budapeszteńskie wykazują żywe zainteresowanie obecnością poetki polskiej na Węgrzech.

DRAMAT W NARZECZU KASZUBSKIM. Słuchacz teologii ks. Grucza z Gowidlina na Kaszubach, napisał w narzeczu kaszubskim pięcioaktowy dramat, osnuty na tle epidemii cholery przed 105 laty w „Szwajcarii Kaszubskiej". Dramat z wielkim powodzeniem wystawiony został w ubiegłym tygodniu w Gowidlinie.

OBRAZ F. PAUTSCHA NABYTY PRZEZ RZĄD WŁOSKI. Na XX-tej Międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecji, której zamknięcie nastąpi w dniu 30 b. m., włoskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakupiło obraz prof. Fryderyka Pautscha, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, p. t. „Jarmark w Kosowie". — Obraz F. Pautscha, jako własność rządu włoskiego, będzie oddany do jednej z publicznych kolekcji dzieł sztuki w Rzymie.

OTTO SOYKA 15

AKTA T.

— Miałem do czynienia z urzędu i prywatnie ze sprawami wiążącymi się niejako z osobą Trosta. Człowiek ten zasługiwał na baczną uwagę. W mojej kartotece istnieją Akta T...

— Pożyczy mi pan je!

Tomaszewski skinął głową.

— Oczywiście. Jest tam sporo interesujących szczegółów i jak tylko nie będą mi potrzebne, prześlę je panu.

— O, nie, kolego, chciałbym je mieć natychmiast. Przecież tu chodzi tylko o pożyczkę. Jedno popołudnie mi wystarczy. Kiedy będę mógł je otrzymać?

Tomaszewski milczał.

— Jutro przyślę po nie do pańskiego biura — nalegał inspektor.

— Tak? — Brzmiało to jak gdyby trochę nieprzytomnie. — Jak widzę, studjował pan właśnie zeznanie służby. Czy szuka pan dalszych informacyj w najbliższym otoczeniu Trosta?

— Oczywiście. Dziś jeszcze będzie przesłuchana jego osobista sekretarka, panna Troczyńska.

— Czego pan od niej oczekuje?

— Sądzę, że będzie nam mogła powiedzieć, co padło łupem złoczyńcy. Kasa jest bowiem pusta, a jak sądze, taki Ryszard Trost miał chyba zawsze w swojm gabinecie kilkadziesiąt tysięcy na drobne wydatki.

— Ta sprawa nie ma zasadniczego znaczenia. Co do jednego jesteśmy bowiem zgodni: mordercy nie chodziło o pieniądze, znajdujące się w kasie, prawda?

— Tak. Jakkolwiek takiej możliwości nie należy z góry wykluczać.

— Ustalmy fakty, stanowiące punkt wyjścia dla naszych rozważań. Człowiek bardzo znany, uwikłany w tysiące najróżnorodniejszych spraw, zostaje zamordowany i obrabowany. Dzieje się to w czasie, kiedy jedna z tych spraw przybiera ostry obrót. Powrócił bowiem z Paryża w najściślejszej tajemnicy, nie zamówił nawet auta na dworzec. W tajemnicy jest również utrzymany sam cel podróży. Należy przyjąć, że był to cel prywatny, w przeciwnym bowiem razie odnalazłaby się jakaś depesza, czy też ślad w korespondencji handlowej; jest to tylko przypuszczenie które jednakże powinno być słuszne: morderstwa dokonano w okresie, kiedy w życiu Trosta sprawy natury osobistej wystąpiły na plan pierwszy.

Inspektor Gałązka słuchał w milczeniu, co oznaczało, że uznawał wartość przytoczonych argumentów.

— O jakiego rodzaju sprawy chodzi? W tym względzie nie możemy jeszcze wyciągnąć żadnych wniosków. Jedna tylko pani Kameny wspomina o spotkaniu z jakąś damą w Paryżu. Przez ostrożność, czy może z braku szczegółowych danych, nie wymienia jej nazwiska. Mimo to odnalezienie tej damy nie będzie zbyt trudne. Muszę w tem miejscu dodać, że informacje pani Kameny podyktowane są najprawdopodobniej względami egoistycznymi, jeśli nie czystą złośliwością. Trzeba je przyjmować z dużą rezerwą. Ale pani Kameny wspomina o jakimś testamencie.

— Którego nigdy w życiu nie widziała, o którym nie napisał jej nigdy ani jednego słówka, który miał ją ustanowić uniwersalną spadkobierczynią i który mimo wszystko... najprawdopodobniej faktycznie egzystował.

—Dlaczego pan tak uważa?

— Na bibule teczki do listów zamordowanego znaleziono odcisk: „Mój testament".

— Bardzo ciekawe! — Tomaszewski wydawał się trochę zaskoczony, ale ciągnął szybko dalej: — I ja również uważam to za prawdopodobne, sądząc po tym co mi o Troście wiadomo...

— Z pańskich akt T...

— Tak jest, z moich akt T..., że bankier postanowił sporządzić akt ostatniej woli. Jeśli nie uczynił tego wcześniej, mogło to mieć miejsce w czasach ostatnich. Ponieważ do tej pory nie zgłosił się żaden notariusz, u którego testament ten mógł być zdeponowany, nie jest rzeczą wykluczoną, że znajdował się on w kasie. Albo też leżał przed nim na biurku w momencie... — Tomaszewski pogrążył się w myślach. nie kończąc zdania.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

29 września 1936

Wtorek

Michała

Jutro: Hieronima

Wschód słońca 5·33
Zachód „ 17·19

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Wtorek godz. 20 Występy gościnne baletu Parnella.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

„Czar munduru" — godz. 19.30.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Grzesznik mimo woli".
ATLANTIC: Operetka wiedeńska Fr. Lehara „Carewicz" z Martą Eggerth.
CASINO: „Rose Marie" — Jeanette Macdonald.
CHIMERA: „Panowie w cylindrach".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Czy Lucyna to dziewczyna" — oraz „Szaleństwo amerykańskie".
GRAŻYNA: „Rotmistrz von Werffen".
KOPERNIK: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
MARYSIEŃKA: „Mały Buntownik" — z Shirley Temple.
METRO: „Pieśniarz Warszawy" z Eug. Bodo, Walter, Zweig oraz dodatki.
MUZA: „Poznali się w Monte Carlo" z Lilianą Harvey.
PALACE: „Jadzia" — Smosarska, Ćwiklińska, Znicz, Żabczyński, Sielański.
PAN: „Ostatni romans króla" (po raz pierwszy we Lwowie).
PAX: „Żyd wieczny tułacz" z Konradem Veidtem.
RAJ: „Niedokończona symfonia" z Martą Eggerth.
STYLOWY: „Złota dziewczyna" i Rewia.
ŚWIT: „Niedokończona symfonia" z Martą Eggert.
TON: Pat i Patachon jako „Więźniowie".
UCIECHA: „Amerykańskie awantury" i i rewja.

FOTOPLASTIKON, pl. Mariacki l. 5. — „WATYKAN".

— TEATR WIELKI. Dziś we wtorek, dnia 29 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem, występ światowej sławy baletu Parnella. — Dziś prawdziwe święto tańca! Dziś zobaczymy olimpijskich zwycięzców! Dziś wspaniały program 20 poematów tanecznych! — Dziś Zizi Halama i Feliks Parnell tańczą na czele zespołu! Dziś zachwycimy się pięknemi dekoracjami i cudownymi kostiumami! Dziś wszyscy idziemy do Teatru! Orkiestrę prowadzi Z. Wiehler, żywe słowo w interpretacji Tymoteusza Ortyma. Winniśmy godnie powitać zdobywców jedynego złotego medalu Polski.

— W PRZYGOTOW. W TEATRACH MIEJSKICH. W Teatrze Wielkim rozpoczęto próby dwóch sztuk: komedii Shawa — „Pigmalion" oraz komedii M. Bogusławskiego — „Spazmy modne".

— KONCERT DAWNEJ MUZYKI. — Dziś, we wtorek, o godzinie 21.00 odbędzie się w sali Warszawskiego Konserwatorium pierwszy koncert „Ormuzu", organizacji muzycznej, znanej nie tylko na terenie stolicy, lecz również w mniejszych i najmniejszych ośrodkach różnych dzielnic kraju. — Organizacja ta, której zadaniem i celem jest krzewienie zamiłowania do muzyki w całym kraju, urządza koncerty we wszystkich dzielnicach Polski, powołując jako wykonawców, najlepszych artystów. Tegoroczny, inauguracyjny koncert przyniesie muzykę wielkich mistrzów pierwszej połowy 18-go wieku, u nas naogół mało znanych. Dwóch mistrzów niemieckich Telemann i nieco wcześniejszy Erlebach, oraz dwóch włoskich D. Scarlatti i Pergolese, będą przedstawicielami tej bachowskiej epoki. Wykonawcami będą: Orkiestra Kameralna pod dyr. Cz. Lewickiego i A. Szlemińska. Koncert fortepianowy D-dur Haydna, wykona znany pianista St. Szpinalski.

— WOJ. DR. BILYK U P. PREZYDENTA I GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO. Po święcie winobrania w Zaleszczykach, P. Wojewoda tarnopolski dr. Bilyk przy sposobności pobytu służbowego w Warszawie, przedłożył Panu Prezydentowi prof. Mościckiemu i Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Rydzowi Śmigłemu — próbki win zaleszczyckich. P. Prezydent i Naczelny Wódz okazali swe żywe zainteresowanie dla produkcji wina gronowego w t. zw. ciepłych powiatach Podola, i wyrazili uznanie dla smaku i wartości win, produkowanych na południowych terenach województwa tarnopolskiego.

Prawda o sensacyjnej sprawie w Z. U. S. U.

Przed kilku dniami pojawiła się w naszym piśmie wiadomość o toczącym się sensacyjnym procesie o zniesławienie urzędnika Z. U. S. U., p. Michała Kolendowskiego przez niejakiego p. Toporowskiego, em. urzędnika Zakładu Ubezpieczeń od wypadków.

P. Toporowski zarzucił mianowicie na Walnem Zebraniu Związku Urzędników Z. U. S. U. — p. Kolendowskiemu, że wymusza groźbami w Wydziale personalnym listy kwalifikacyjne innych urzędników, grożąc „wykończeniem" tym, którzy jego żądaniom się opierają. P. Kolendowski obrońca Lwowa i długoletni organizator Związków Zawodowych — zareagował natychmiast przeciw obeldze p. Toporowskiego, wnosząc przez adw. Masłowskiego skargę o zniesławienie z art. 255 k. k.

Należy wyjaśnić, że, jak dotychczas, sprawa nie przedstawia się zbyt korzystnie dla p. Toporowskiego, gdyż powołani przezeń na fakt rzekomej działalności p. Kolendowskiego świadkowie w liczbie dziewięciu nie potwierdzili bynajmniej tego faktu. Ustalono jedynie, że p. Kolendowski poprosił raz kolegów o pokazanie mu swej własnej listy kwalifikacyjnej i kwalifikacyj swych współtowarzyszy pracy — a to w obawie, czy nie został ujemnie pod względem służbowym oceniony. Gdy mu odmówiono — natychmiast bez słowa sprzeciwu oddalił się i prośby już nie ponowił.

Co do zarzutu rzekomej denuncjacji to w zeznaniach dotychczasowych świadków nie znalazł on żadnego potwierdzenia. Przeciwnie większość świadków zeznała o charakterze p. Kolendowskiego bardzo korzystnie. Wprost sensacyjnie wypadły ostatnio zeznania prezesa Stronnictwa Narodowego, p. Józefa Romańskiego.

Prezes Romański słuchany pod przysięgą zeznał, że o sprawie tej nie posiada bezpośrednich wiadomości. Jako działacz związków zawodowych Z. U. S. U. stykał się i ścierał nieraz w pracy politycznej z p. Kolendowskim, o którym słyszał dwie przeciwne opinie. Jedni mówili świadkowi o niekoleżeńskich metodach oskarżyciela — inni znów byli wręcz przeciwnego zdania. Prezes Romański nie pamięta jednak nazwisk tych urzędników, którzy o p. Kolendowskim wyrażali się niechętnie — ani też nie wie, jak się rzecz miała naprawdę.

Nie wątpimy, że dopiero wyrok sądowy w najbliższym czasie wyświetli i ustali należycie, czy oskarżony Toporowski, ofiarowując dowód prawdy miał jakieś realne podstawy, by dopuścić się tak ciężkiej obelgi wobec cenionego a poważanego nawet w kołach przeciwników politycznych kolegi.

Studia specjalne na Uniwersytecie J. K. we Lwowie

Istniejące od roku 1930 na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie studia zwane zuzupełniającemi, zostały od początku roku akad. 1936/37 zreformowane na podstawie rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. w następujący sposób:

1) Z istniejącego dotychczas Studium Uzupełniającego Ekonomiczno - Administracyjnego, zostały utworzone dwa osobne studia, mianowicie: a) Studium Administracyjne i Skarbowe oraz b) Studium Ekonomiczne. Dotychczasowe Studium Ekonomiczno - Administracyjne było 3-letnie. W roku obecnym nie będzie już I roku Studium Ekonomiczno - Administracyjnego, będzie tylko jego rok II i III. Natomiast powstaje I rok Studium Administracyjno - Skarbowego. — W roku akad. 1937-38, zostanie utworzony II rok Studium Ekonomicznego, II Studium Administracyjnego, II rok Studium Skarbowego, ponadto pozostanie jeszcze III rok Studium Ekonomiczno - Administracyjnego. Studium Administracyjne i Skarbowe będzie miało I rok wspólny, po czym studenci będą mogli wybrać jako II rok, bądź rok administracyjny, bądź rok skarbowy. Możliwe też jest ukończenie naprzód jako II roku, roku administracyjnego, a następnie osobno II roku skarbowego, lub odwrotnie.

W ten sposób, podczas gdy dotychczasowe Studium Ekonomiczno - Administracyjne było 3-letnie, obecnie zarówno Studium Ekonomiczne jak Studium Administracyjne i Skarbowe są 2-letnie. Z drugiej strony, podczas gdy dotychczas można było zapisywać się na Studium Ekonomiczno - Administracyjne już po I roku studiów prawniczych, obecnie można się wpisać na Studium Ekonomiczne, względnie Administracyjne i Skarbowe, dopiero po II roku studiów prawniczych.

Dotychczas Studium Ekonomiczno - Administracyjne, dostępne było tylko studentom prawa, lub osobom posiadającym stopień prawniczy. Obecnie na powyższe Studia mogą zapisywać się nie tylko magistrowie prawa i studenci prawa począwszy od III roku, ale także osoby, nie mające studiów prawniczych. Osoby te mogą się wpisywać w charakterze słuchaczy wolnych, pod warunkiem, że ukończyły pełną szkołę średnią ogólnokształcącą i pozostają w służbie władz rządowych, samorządowych lub prawno - publicznych, jak Izby przemysłowo - handlowe, Izby rolnicze i t. p. Słuchacze wolni nie mogą uzyskać dyplomu, gdyż nie mają studiów prawniczych, otrzymują jednak potwierdzenie wpisu, ewentualnie potwierdzenie złożenia kolokwiów.

2. Istniejące dotychczas Studium Uzupełniające Dyplomatyczne, istnieje nadal jako Studium Dyplomatyczne. Jest dalej studium 3-letnim, a dostępne jest studentom praw, począwszy od II roku, t. j. po zdaniu pierwszego egzaminu rocznego, dalej doktorom i magistrom praw, wreszcie doktorom, magistrom i studentom innych Wydziałów.

3. Bez zmiany istnieje też dalej Studium Prawa Sądowego, istniejące dotychczas pod nazwą: Studium Uzupełniające z zakresu prawa sądowego. Studium to jest nadal 2-letnie, a dostępne jest doktorom i magistrom praw, studentom IV roku praw, oraz studentom III roku praw, tym ostatnim jednak pod warunkiem zapisania się na wykłady części ogólnej prawa cywilnego.

Osoby, zapisane na Studium specjalne na Wydziale Prawa, zdają egzaminy roczne, obejmujące ogół przedmiotów danego roku. Po zdaniu wszystkich egzaminów przedmiotowych, otrzymuje się świadectwo egzaminu rocznego (nie otrzymują go wolni słuchacze Studium Ekonomicznego oraz Skarbowego i Administracyjnego), po zdaniu zaś wszystkich egzaminów rocznych, t. j. trzech na Studium Dyplomatycznym, a dwóch na wszystkich pozostałych Studiach, otrzymuje się dyplom. Dyplom, uzyskany przez osobę posiadającą stopień doktora lub magistra praw, daje zarazem stopień magistra odnośnych nauk, a więc magistra nauk dyplomatycznych, magistra nauk sądowych, magistra nauk administracyjnych, magistra nauk skarbowych, względnie magistra nauk ekonomicznych.

Na Studium Dyplomatycznym osoby, posiadające niższy lub wyższy stopień innego Wydziału, mogą uzyskać stopień magistra nauk dyplomatycznych, o ile po zdaniu trzeciego egzaminu rocznego odbędą jeszcze czwarty rok studiów obejmujący wykłady i ćwiczenia z tych przedmiotów prawniczych, które są niezbędne dla zrozumienia zagadnień międzynarodowych, oraz zdadzą (czwarty) egzamin roczny, obejmujący te właśnie przedmioty.

Wykłady i ćwiczenia na Studiach specjalnych odbywają się w godzinach popołudniowych (normalnie od 16-tej do 20-tej), aby umożliwić pracę osobom zatrudnionym rano pracą zawodową.

Opłata roczna, płatna jednorazowo z góry przy wpisie, wynosi 40 zł. Poza tym jest taksa egzaminacyjna, której wysokość zależy od ilości przedmiotów na odnośnym roku.

Podania o przyjęcie na Studia specjalne, na drukowanym formularzu, przyjmuje kancelaria Dziekanatu Wydziału Prawa. — O przyjęciu na każde Studium decyduje jego kierownik.

Tajemnicze zwłoki kobiety znaleziono w stodole

Z Gniezna donoszą:

Gdy Wiktoria Gutczyńska (wies Gołaszew), zajrzała wczoraj rano do stodoły, oczom jej przedstawił się straszny widok. Na snopkach zboża leżał trup kobiety. Gutczyńska wszczęła alarm. Zbiegli się sąsiedzi. Nikt z mieszkańców nie znał kobiety i nie widział jak wchodziła do stodoły. Powiadomiono policję. Zwłoki zabezpieczono do przybycia komisji śledczej.

Na razie nie wiadomo, czy kobieta zmarła naturalna śmiercią, czy też gwałtowna.

Wiadrem w głowę

Piszą z Trzemeszna:

W piątek wieczorem wyremontowanym samochodem firmy Frank w Gnieźnie, wyjechali na próbną jazdę w kierunku Trzemeszna Karol Schmidt, Stefan Jóźwiak, Wincenty Łabęcki i Zygmunt Wojciechowski, wszyscy z Gniezna.

Tuż koło Trzemeszna zagrzała się chłodnica, samochód z tego powodu zatrzymano i Jóźwiak udał się do gospodarstwa, położonego przy szosie, po wodę. Gdy odnosił wiadro, otrzymał od jakiegoś, na razie nieznanego osobnika, silny cios ostrym narzędziem w plecy, wskutek czego utracił przytomność. Jóźwiaka tym samym samochodem odstawiono do lekarza w Trzemesznie Stan jego wzbudża obawy.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FRANCJI

Kursy Języka i Literatury francuskiej. — Wpisy codziennie od godziny 18—20-tej w III. Gimnazjum Państwowym we Lwowie, ul. Batorego 5. Początek nauki 1-go października.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Chyliński Kazimierz, notariusz — Siedlce, Białobrzeski Czesław, prof. uniw. — Warszawa, Ring Kazimierz, starosta z małżonką — Zbaraż, Gierat Stanisław, dyrektor grupy techn. — Warszawa, Buczkowski Franciszek instr. ministerialny — Warszawa, Dr. Majewski Witold, prof. uniw. z małżonką — Warszawa, Hr. Dunin - Borkowski Władysław, wł. dóbr — Tarnopol, Templ Edward, urzędnik — Poznań, Balicki Stanisław, dyrektor — Tarnobrzeg, Kpt. Jaźwiński Jan z małżonką — Warszawa, Dr. Bóbr Irena — Warszawa, Wertenstein Ludwik, prof. uniw. z małżonką — Warszawa, Dr. Salicki Romuald, lekarz — Katowice, Hauswald Karol, kupiec — Stanisławów, Herzig Ada — Warszawa, Por. Bielawski Roman — Katowice, Jaksa Bykowski, publicysta — Poznań, Szyfter Paweł, dyrektor — Poznań, Kpt. Wyrwiński Marian — Warszawa, Girmounsky Wiktor, urzędnik — Paryż, Inż. Alles E. z małżonką — Lwów, Bemo Mayer, kupiec — Berlin, Dobrzyński Bernard, inż. agronom — Warszawa, Kokonyessy Bela, dyrektor — Bydgoszcz, Dobkin El. — Jerozolima, Inż. Hoffmann N. — Łódź, Inż. Kassern Maksymilian — Łódź, Żuchowska Wanda — Warszawa, Rojecka Daisy — Warszawa, Kłopotowski Władysław, dyrektor Banku — Lublin, Świętochowski Aureli, dyrektor fabryki — Myszków, Jans Johan, urzędnik Ministerstwa — Tallin, Małyjewski Antoni — Warszawa, Malczewski Tadeusz, przemysłowiec — Zakopane, Pawłowski Jan, wł. dóbr — Warszawa, Inż. Lewicki Adam, instr. Izby Roln. — Zaleszczyki, Paszkowski Andrzej — Warszawa, — Pleszczyńska Maria, urzędn. Izby Roln. — Pruszków, Rusiecki Edward, insp. Tesp. — Warszawa.

— LUSTRACJA STAR. W RUDKACH. W sobotę o g. 15 przybył samochodem ze Lwowa, p. wojewoda Belina-Prażmowski, w towarzystwie p. wicewojewody Chmielewskiego, do starostwa powiatowego w Rudkach. Po odbyciu krótkiej konferencji ze starostą rudeckim odjechał p. wojewoda w kierunku Sambora.

———

— ECHA JUBILEUSZU KS. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO. Z okazji jubileuszu Najdostojniejszego Arcypasterza ks. Metropolity Dr. Bolesława Twardowskiego, Zjednoczenie Polsko - Ukraińskie „Zgoda", przesłało Najdostojniejszemu Jubilatowi życzenia, a nadto przez swych delegatów w osobach wicepr. mgr. T. Humelicza, sekr. Józefa Osuchowskiego i przedstawiciela sekcji młodych M. Wohlmana, wzięło udział w uroczystym nabożeństwie, odprawionym na Jego intencję dnia 20-go b. m. w kościele Marii Boskiej Ostrobramskiej.

———

— WIELKI CZYN OBYWATELA. Witold Ks. Czartoryski, dobroczyńcą T. S. L. Witold Ks. Czatoryski z Pełkiń, właściciel Zakładów Ceramicznych w Szówsku k. Jarosławia, polecił odpisać Kołu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu dług w kwocie 6.973 zł. 80 gr., powstały wskutek nabycia materjałów budowlanych na budowę Ochronki T. S. L. na przedmieściu Dolno-Leżajskiem obok Jarosławia. — Za hojny dar Księciu Witołdowi Czartoryskiemu należą się szczere wyrazy podziękowania. — Oby znalazł naśladowców.

— UWAGA „SZÓSTACY!" Wzywam wszystkich b. żołnierzy 6 p. p. Leg. Pol. bezrobotnych, jak również wdowy i sieroty po b. żołnierzach 6 p. p. Leg. Pol. — do rejestracji.

Bliższych informacji udziela, oraz rejestrację przeprowadza Sekretarjat Koła codziennie od godziny 15—16 — kol. Makuch Rudolf, i w godzinach od 18—19, kol. Miarczyński Bolesław, w lokalu Koła, Lwów, ul. Jabłonowskich 11.

Korespondencję w tej sprawie należy kierować do Sekretarjatu Koła 6 p. p. Leg. Pol., Lwów, ul. Jabłonowskich 11.

Ostateczny termin zgłoszenia się: dzień 2 października 1936 r. — Komendant Koła.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W czasie od 21 do 26 b. m., notowano w rynku następujące ceny artykułów pierwszej potrzeby i jarzyn. Bułka pszenna 3 i pół gr., chleb żytni 28 gr., chleb ciemny 22 gr., pszenno-żytni 35 gr., jaja świeże 6 gr., kiełbasa zwyczajna zł. 1.80, masło deserowe zł. 2.80, masło kuchenne zł. 2.60, mąka pszenna 38 gr., mięso wołowe zł. 1.20, mięso wieprzowe zł. 1.40, sadło zł. 1.80, mleko nie zbierane gr. 18, ser krowi 60 gr., buraki ćwikłowe 0.05 gr., gruszki krajowe 40—90 gr., grzyby świeże zł. 1.50, suszone zł. 7—9, jabłka zimowe gr. 40 — 1 zł., kapusta świeża główka gr. 10 — 20, kapusta kiszona gr. 30, fasola biała gr. 40, pomidory świeże gr. 15—40, ziemniaki gr. 7.

———

ZMARLI WE LWOWIE: Andrzej Stasyszyn l. 15, Tadeusz Krason l. 23, Hudes Szerman l. 33, Władysław Łysakowski l. 64, Zofia Hönisch l. 61, Mieczysława Zegartowska l. 5, Anastazja Kolaszyńska l. 76, Adolf Wiss l. 78, Genia Fleischer 14 m., Kohos Mauser l. 54, Klara Rotter l. 82. Izydor Wadel l. 7, Edmund Zieliński l. 33, Małgorzata Śliwa l. 71, Ernestyna Birnbaum l. 48, Otylia Rappaport l. 77, Jan Pancikiewicz l. 72.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK POD MIKOŁAJOWEM

(a) Gościńcem ze Lwowa do Stryja podążał w dniu wczorajszym w porze popołudniowej niejaki Mirosław Mykietyn, liczący 24 lat, zamieszkały przy pl. Strzeleckim 2. Gdy zjeżdżał z góry na Malawce, w odległości około trzech kilometrów od Mikołajowa. rower z niewyjaśnionej przyczyny przewrócił się a Mykietyn głową uderzył o kamienie na gościńcu, skutkiem czego doznał pęknięcia czaszki i paraliżu prawego boku ciała. Przejezdni zawezwali lekarza, który przybywszy na miejsce wypadku udzielił Mykietynowi pierwszej pomocy i orzekł, że stan jego jest bardzo groźny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY POD WPŁYWEM CHOROBY

(a) Pogotowie Ratunkowe udzieliło wczorajszej nocy pomocy niejakiemu Marcinowi Gwiździe, liczącemu 68 lat, zamieszkałemu przy ul. Wierzbowe 4, w Kleparowie. Gwizda, prawdopodobnie pod wpływem nieuleczalnej choroby, usiłował pozbawić się życia przez podcięcie brzytwą gardła. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala powszechnego.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Na marginesie nowej radiostacji we Lwowie

Lwów, a z nim cała południowo-wsch. połać kraju otrzymała — jak wiadomo — nową radiostację o sile 50 KW. Uroczystość otwarcia nowej stacji była prawdziwym świętem całego społeczeństwa, bo zdobyliśmy nową olbrzymią placówkę kultury polskiej, jakiej zazdrościć nam mogą wszystkie dzielnice Polski.

Przede wszystkim — jak to zaznaczył pięknie ks. Rękas w czasie otwarcia radiostacji — Lwów połaczył się antenami radiowemi z całym światem w o wiele wyższym stopniu, niż dotychczas. Ma to dla niego doniosłe znaczenie.

Uwypuklił te okoliczność naczelny



Stoją od prawej ku lewej: Ks. kan. Michał Rękas, wiceprezydent m. Lwowa W. Chajes, wicewojewoda lwowski Tadeusz Chmielewski, dyrektor naczelny Pol. Radia Roman Starzyński, sekretarz gen. P. R. pułk. Karaffa - Kraeuterkrafft, szef Biura Prasy i Prop. P. R. T. Strzetelski i przedstawiciele prasy.

dyrektor Polskiego Radia Starzyński, kiedy wygłaszając inauguracyjne przemówienie przypomniał, że w pierwszej linii Lwów rozbudował stację, gdyż właśnie we Lwowie rola radia jest szczególnie ważną. „Praca dla Narodu i Państwa, służba dla społeczeństwa i kultury narodowej, jako hasła, które zawsze przyświecały radiofonii polskiej, znajdą teraz potężnego herolda w rozgłośni lwowskiej". Te słowa dyr. Starzyńskiego najlepiej oddają znaczenie nowej radiostacji. Jesteśmy wdzięczni we Lwowie, że doceniono rolę tego pięknego miasta i dano mu możność odegrania wielkiej roli na odcinku radiowym.

Że Lwów wykona swoje zadanie w tym zakresie w to wątpić nie należy. Mówił o tem słusznie wicewojewoda Chmielewski, kiedy przypomniał zasługi dotychczasowej stacji lwowskiej dla kultury radiowej w Polsce. Ta linia wzbogacająca dorobek polski na tym polu zostanie przez Lwów w pełni dotrzymana. Wszystkie kulturalne sfery lwowskie dołożą wszelkich starań, aby poziom pracy w radiostacji lwowskiej — świecił przykładem i wzorem wszystkim stacjom polskim. Zaręczył za to w swej mowie dyrektor radiostacji lwowskiej Żuławski.

Kiedy przedstawiciele władz i społeczeństwa oglądali w ub. niedzielę urządzenie nowej stacji, objaśniane fachowo przez kierownika technicznego lwowskiej stacji p. Koreckiego, mogli wyrazić tylko podziw dla wspaniałej i precyzyjnej aparatury stacji. Zastosowane bowiem zostały wszystkie ostatnie zdobycze techniki na tym polu: nowa stacja jest pierwszą tego typu w Europie, a ledwie czwarta stacją na swiecie. Około 90 proc. części składowych nowej stacji wykonanych zostało w kraju.

Te wszystkie walory stacji radiowej we Lwowie składają się na jej piękną całość. Społeczeństwo Wsch. Małopolski powitało dlatego powstanie jej z największą radością i jest z niej prawdziwie dumne.

———

Jubileuszowy pokaz ogrodniczy

(—) I jeszcze jeden dowód, że Lwów i Małopolska Wschodnia chcą żyć szerszym gospodarczym oddechem aniżeli to mu jest dotąd danym. W sobotę bowiem staraniem Małopolskiego Tow. Ogrodniczego, przy współudziale Małop. Tow. Rolniczego a pod protektoratem Lwow. Izby Rolniczej nastąpiło na terenie Targów Wschodnich uroczyste otwarcie Jubileuszowego Pokazu Ogrodniczego. W uroczystości tej, która jest niejako przeglądem naszych wschodnio - małopolskich sadów, winnic i ogrodów wzięło udział sporo reprezentantów naszego społeczeństwa.

Wśród obecnych zauważyliśmy p. prezesa Izby Rolniczej dr. K. Paparę, rektora dr. Janowskiego, dyrektora Izby P. H. dr. M. Jasińskiego, prezesa Tad. Potworowskiego, posła Zaklikę, dyr. Ciemnołońskiego, starostę Eckhardta, hr. Drohojowską, prof. dr. Roszkowskiego, dyr. Szandrowskiego, dyr. Pawluka, dyr. inż. Serafina i w. i.

Przed pawilonem III-cim wystawowym powitał przedstawiciela pana wojewody, naczelnika Wydziału Rolniczego w Województwie lwowskim inż. Szostaka prezes Małopolskiego Tow. Rolniczego p. L. Myszkowski, kreśląc znaczenie pokazu. Z kolei przemówił prezes Małopolskiego Tow. Ogrodniczego dyrektor Państw. Szkoły Ogrodniczej we Lwowie p. K. Brzeziński, wskazując na bogactwa, jakie w dziejach swego rozwoju zgromadziło Małop. Tow. Ogrodnicze.

Po przecięciu symbolicznej wstęgi przez p. naczelnika Szostaka obecni zwiedzili dwa pawilony wystawowe i miejsce w terenie zajęte pod eksponaty. Trudno w krótkim artykule zdać sprawę z bogactwa wystawy, które zasługuje na to, by się nią zajęto obszerniej, co też uczynimy. Cała krasa ogrodów, sadów z ich mnogimi bogactwami przesunęła się przed oczyma zwiedzających. Róże, dalie, astry, fiołki, chryzantemy, palmy, paprotki, a z owoców: jabłka, gruszki, winogrona, śliwki — jesienny ogród warzywny jakżeż bogaty. A wszystko świadczy, że na odcinku tym wre praca i silna rywalizacja o wydobycie coraz coś piękniejszego, cos bardziej użytecznego.

Stoją więc w szranki: ogrody Połonieckiego, ogrody Fregego z Krakowa, Zakłady Riedla przy ul. Rutowskiego, ogrody E. Böhma w Zakładzie na Kulparkowie, Państwowa Szkoła Ogrodnicza na Zamarstynowie, Zakłady A. Klimowicza, ogrody M. Waluszewskiego, Syndykat Rolniczy we Lwowie, Spółdzielnia Leśników, Plantacje m. Lwowa, ogrody Wandy Parylakowej w Sokolnikach, folwarki: Malechów, Zboiska, Czyszki, Podliska, Dublany, Lwowski Powiatowy oddział Kół Gospodyń Wiejskich, Rudki, Śniatyn, Tarnobrzeg, Tarnopol, Kosów, z bogactwem eksponatów sadów dr. Tarnowskiego, Rożnów i t. d.

W kolejnym artykule zdamy szczegółowo sprawę z trudów członków i placówek Małopolskiego Tow. Ogrodniczego, dziś w przelotniej ocenie stwierdzić wypada, że jubileuszowy pokaz ogrodniczy przedstawia się wspaniale i żaden z miłośników kwiatów czy owoców nie powinien pominąć sposobności, by temu dorobkowi nie przypatrzeć się bliżej.

Zdarzenia i wypadki

ZAGADKOWA ROLA JEŹDŹCA WYŚCIGOWEGO

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie z Małopolskiego Tow. Zachęty do Hodowli Koni we Lwowie:

W związku z notatką „Dziennika Polskiego" w numerze 266 z dn. 24 bm. p. t. „Zagadkowa rola jeźdźa wyścigowego" — Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni wyjaśnia, że Józef Dziewiór nie jest jeźdźcem i nigdy koni w wyścigach nie dosiadał. Jest jedynie chłopcem stajennym, do którego czynności należy czyszczenie i obsługa koni.

ZAGADKOWE WYDALENIE SIĘ Z HOTELU

(a) Jeszcze w okresie „Targów Wschodnich" przybył do Lwowa niejaki Jan Krajewski, liczący 26 lat, maturzysta gimnazjalny i zamieszkał w „Narodnej Hostynnyci", przy ul. Kościuszki l. 1. Onegdaj Krajewski wydalił się z hotelu w nieznanym kierunku i więcej nie powrócił. Pozostawił w ręku portjera swą książeczkę wojskową. Policja wdrożyła za nim poszukiwania.

POSZUKIWANIA ZA ZAGINIONYM

(a) W sierpniu br. przebywał w leczeniu w tutejszym szpitalu powszechnym niejaki Juliusz Schmidt, który w Zaleszczykach, nie wiedzieć wśród jakich okoliczności, wypił większą ilość denaturu, skutkiem czego doznał zatrucia. Po wyjściu ze szpitala wszelki ślad po nim zaginął.

———

(a) SKARGA PRZECIW BIURU POŚREDNICTWA. Michał Biłous, krawiec (ul. Dominikańska 4) zwrócił się z doniesieniem przeciw Biuru pośrednictwa mieszkaniowego, które pobrało od niego 22 zł. pod pozorem wynajęcia mu mieszkania, którego jednak nie uzyskał, podobnie jak i pieniędzy.

(a) ZAGADKOWY CYKLISTA. Janina Kozeus, pracownica krawiecka (ul. Skarbkowska 15) zwróciła wczoraj doniesienie przeciw N. Cykliście, który pobrał od niej 35 zł. tytułem dostarczenia jej maszyny do szycia futer, poczem nie zjawił się więcej. Za Cyklistą czyni policja poszukiwania.

(a) ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI. Policja aresztowała wczoraj Eudoksję Dutczak, leciwą wesołą donnę, która pewnemu reemigrantowi. zamieszkałemu pod Rzeszowem skradła 40 dolarów. Aresztowano ją w chwili, gdy dla swych znajomych urządziła sutą libację w jednym ze szynków przy ul. Gródeckiej.

(a) PRZYTRZYMANIE ZŁODZIEJA. Wywiadowca aresztował wczoraj Herscha Lichta (ul. Smocza 7), który dokonał włamania do szkoły im. Żółkiewskiego przy ul. Zadwórzańskiej l. 70.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

ROBOTY ZIEMNE NA ULICY SZEPTYCKICH wkrótce zostaną podjęte. Sprawa strajku ma być również w najbliższym czasie rozstrzygnięta.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU PAŃ DOMU W TARNOPOLU. Związek Pań Domu urządził dnia 26-go września bież. r. w salach Kasyna urzędniczego pierwszą herbatkę dla swych członkiń. W najbliższych dniach, a mianowicie 6. października b. r. urządzone będą pokazy przetworów owocowych, zaś 20 października pokaz robót ręcznych (mereżek, frendzli i t. p.). Projektowana jest również wystawa wzgl. konkurs estetycznego nakrycia stołu.

HALE TARGOWE W CZORTKOWIE będą remontowane. Zarząd Miejski postanowił przystąpić do wspomnianych robót już w najbliższym czasie. Miejsce kierownika miejskiego biura technicznego objął inż. Maksymilian Kuźmiński.

ZBOŻE NA F. O. N. Akcja zbiórki zboża na F. O. N. na terenie powiatu czortkowskiego jest popierana przez włościan z należytym zrozumieniem. Chłopi bez różnicy narodowości nie żałują ofiar na armię

Z Rzeszowa

FATALNY „SĄDNY DZIEŃ ŻEBRAKA". Z mieszkania, znanego żebraka Hirscha Fleissiga, ul. Baldachówka, 2, podczas jego pobytu w bożnicy na modlitwie, skradziono 300 zł. gotówką. Poszkodowany natychmiast po kradzieży zawiadomił policję, która wszczęła poszukiwania za sprawcami.

LICYTACJA KONI. W dniu 25 b. m. odbyła się na targowicy licytacja koni wojskowych, wybrakowanych z formacyj tut. garnizonu. Do licytacji przyprowadzono około 40 koni. Płacono za sztukę 80—120 zł. Ze względu na okres robót polnych wzięło udział w licytacji wielu rolników z okolicy. Ceny płacono 2 do 3-krotnie wyższe od cen wywołanych.

Z Przemyśla

POŻEGNALNY WYSTĘP B. PREZESA „FREDREUM" P. J. STYFIEGO. We czwartek, dnia 24 b. m. odbyło się we „Fredreum" uroczyste pożegnanie b. prezesa p. Juljusza Styfiego, który pełnił obowiązki prezesa przez 7 lat. Jako sztukę pożegnalną wybrano komedję Schnurcha i Sassmana „Muzyka na ulicy". Sztuka ta grana kilkakrotnie z wielkim powodzeniem, tak na deskach „Fredreum", jako też na prowincji, została odegrana tym razem bez zarzutu. Rolę Wicka odegrał p. Styfi po mistrzowsku.

Po drugim akcie zebrał się Wydział Tow. na scenie. Obecny prezes dyr. Smołka pożegnał w serdecznych słowach p. Styfiego, wręczając mu artystycznie wykonany dyplom członka honorowego. Dodać należy, że Walne Zgromadzenie uchwaliło, w dniu 25 maja b. r. nadać p. Styfiemu tytuł członka honorowego. Z kolei podziękował p. Styfi za pamięć i prosił obecnych członków Wydziału, aby praca przez niego zapoczątkowana, kontynuowana była nadal, ku pożytkowi Towarzystwa. Następnie orkiestra 5 p. s. p. pod batutą por. Osady odegrała „podhalańskiego", przy czym wręczono p. Styfiemu liczne bukiety pięknych kwiatów.

Uroczystość zakończyła wspólna kolacja Wydziału.

KOŁO B. SKAUTÓW. Jak się dowiadujemy, odbędzie się 29 b. m. o godz 18 Zebranie Organizacyjne w Prezydjum Zarządu miejskiego z referatem rektora U. J. K. Niemczyckiego.

REPERTUAR KIN:

Casino: „Bohater".

Olympia: „Marja Baszkircew" — W następnym programie „Pokusa" z Marleną Dietrich.

Ze Stanisławowa

PRZENIESIENIE STAROSTY ILLASIEWICZA. Dotychczasowy wicestarosta powiatowy Jarosław Illasiewicz został przeniesiony na stanowisko wicestarosty do Stryja. W czasie swego urzędowania dał się p. Wicestarosta poznać jako wzorowy urzędnik i administrator. Stanowisko wicestarosty w Stanisławowie obejmuje b. zastępca starosty w Kołomyi mgr. M. Gonek.

CZERWONKA WYGASŁA. Jak informuje nas Urząd Zdrowia, epidemia czerwonki wygasła już na terenie naszego miasta.

JAK KAHAŁ STANISŁAWOWSKI WALCZY Z POKĄTNYM RZEZAKIEM. Kilkakrotnie pisaliśmy już o perypetiach Żyd. Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie z pokątnym rzezakiem Kleinem, który mimo całego szeregu kar administracyjnych, w dalszym ciągu bije drób, konkurując z rytualną rzeźnią. Wobec tego, że wszelkie dotychczasowe metody zawiodły, kahał wylepił ostatnio w mieście afisze, informując mieszkańców Żydów, że ten który korzystać będzie z usług rzezaka Kleina w dowód hańby po śmierci będzie chowany na osobnym miejscu na cmentarzu.

Z Buczacza

POŚCIG ZA NIEUCHWYTNYM BANDYTĄ FRANCZAKIEM. Dnia 19 bm. podczas pościgu za ukrywającym się od szeregu miesięcy groźnym bandytą Antonim Franczakiem z Dulib, który ma na sumieniu wiele sprawek między innymi 18 kradzieży, posterunkowi oddali trzy strzały karabinowe, jednak bez rezultatu.

PRZYJAZD POCIĄGU -WYSTAWY. Dnia 24 b. m. przyjechał do Buczacza pociąg - wystawa, złożony z 31 wagonów. Pociąg stoi obok dworca kolejowego i cieszy się dużą frekwencją.

USIŁOWANE PODPALENIE. Podczas nakrywania sterty pszenicy (230 kóp) stanowiącej własność Stefana Badeniego z Koropca, znaleziono w stercie 20 zapałek, które były owinięte w nadpaloną szmatę. Zachodzi przypuszczenie zbrodniczego podpalenia z zemsty. Policja prowadzi energiczne dochodzenia i jest już na tropie sprawców.

PLAGA ŻEBRACTWA. Pod względem ilości żebraków, Buczacz ma pewnie procentowo pierwsze miejsce, już od wczesnych godzin rannych kręcą się roje żebraków od domu do domu. Niesłychaną zaś natarczywością odznaczają się żebracy uliczni, którzy przeprowadzają istny szturm do przechodniów. Czas, by stosunki te uległy zmianie.

URWANIE SIĘ GZYMSU. Na idącą do szkoły A. Fichmanównę, uczenicę kl. VI., spadł z kamienicy J. Frenkla przy ulicy Kolejowej, gzyms, rozbijając jej głowę. Fichmanównę po udzieleniu jej pierwszej pomocy, oddano opiece domowej.

ZAWALENIE SIĘ ŚCIANY. W czasie kopania fundamentów pod kamienicę p. Warszylewicza, zawaliła się ściana sąsiedniego domu, w którym mieściły się dwa sklepy. Na szczęście nie było ofiar w ludziach. Dziwną jest rzeczą, że nie zabezpieczono dotychczas sąsiedniej dwupiętrowej kamienicy, której ściana jedna zupełnie popękała.

Z Tłumacza

WYJAZD JUNAKÓW Z TŁUMACZA. Onegdaj wyjechało z Tłumacza do Drużyn Robotniczych w Sandomierzu 51 junaków. Na dworcu kolejowym żegnał odjeżdżających referent opieki społecznej Starostwa tłumackiego p. Mruk.

Ze Stryja

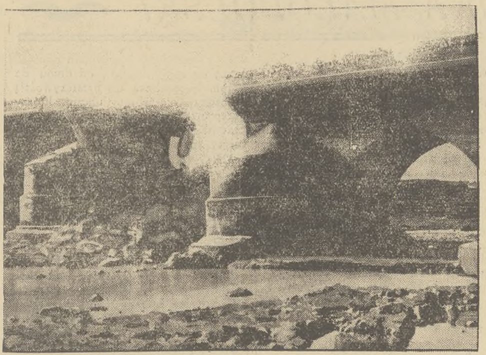
ŁADNY FESTYN. Ub. poniedziałku odbył się w Tyszownicy, pow. Stryj, festyn urządzony staraniem miejscowej Proświty. W czasie festynu odbyły się pokazy ćwiczeń gimnastycznych Sojuzu Ukrainek i Dorostu męskiego i żeńskiego z Synowódzka Wyżnego i Rozhurcza, po czym ćwiczący przedefilowali przed znanym działaczem O. U. N. Mikołajem Cenko. Na urozmaicony program festynu złożyło się odśpiewanie paru pieśni, takich jak: „Boże Welykij spasy Ukrainu" oraz prawdziwie pokrzepiające na duchu przemówienie jednego z obecnych tam działaczy ukraińskich, co w rezultacie dało ładne wyniki: tego samego jeszcze dnia napadli — jak się okazało — uczestnicy festynu, na przejeżdżających gościńcem kupców żydowskich przy czym poturbowali ich, jednemu z nich wywrócili furę z drzewem i — uciekli!

Z Worochty

OSZCZĘDNOŚĆ DOBRA, ALE W MIARĘ. Jedną z wielu rozrywek przebywających w Worochcie gości jest możność przybycia do ostatniego pociągu, który niestety przychodzi dopiero o godz. 22.11. Na dworcu jest wtedy rojno i gwarno, niczym dworzec warszawski. Gorzej jednak przedstawia się sytuacja po wyjściu z dworca, gdyż jednocześnie z odejściem pociągu do Woronienki gasną automatycznie wszystkie lampy. Wtedy Worochta przybiera wygląd smutny i ponury, a warkot zbłąkanej autodorożki przypomina całkiem nocny atak lotniczy.

Gość, który przyjechał wspomnianym pociągiem jest formalnie zaskoczony, gdyż nieprzygotowany na „egipskie ciemności" zdany jest na łaskę i niełaskę nie wszędzie wyrównanych chodników. Bicie nosów i tłuczenie kolan jest z jednych na „nocnym porządku" worochciańskim. A co jest z tymi, którzy dopiero w nocy muszą sobie szukać pomieszczeń? Z tymi naprawdę smutno, gdyż z miejsca obstąpieni przez kilkunastu portierów nie wiedzą co czynić, czy trzymać kieszeń, czy walizkę, czy pokornie słuchać rad przygodnych doradców.

Możeby zatem odpowiednie władze wniknęły w te sprawy i jednak zarządziły niezbędne przedłużenie światła, przynajmniej do godz. 24-ej. Czy zarządzona oszczędność nie jest zbyt przesadzona, skoro inne miejscowości kuracyjne oświetlają ulice całą noc, a Worochta nie pozostająca przecież w tyle gasi razem z kurami. S. G.



Most na drodze do Madrytu wysadzony w powietrze przez czerwonych.

...program radjowy

WTOREK, DNIA 29 WRZEŚNIA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.20 Dziennik poranny. — 7.30 (Lw.) Program na dzisiaj. 7.35 (Lw.) Parę informacyj. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: (dla dzieci młodszych). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Jan Strauss: „Opowieści lasku wiedeńskiego" — walc, w wykonaniu Chóru Siebera — (płyty). 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Trio Salonowe. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 (Lw.) Piosenki lekkie z różnych stron — (płyty). — 15.30 Wiadomości gospodarcze. — 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 (Lw.) Pod znakiem tańca — (płyty). 16.45 „Książę Józef Poniatowski" — odczyt. 17.00 Koncert zespołu Mandolinistów „Kaskada". 17.20 Recital fortepianowy Wery Winogradowej. — 17.50 „Mont Everest — góra nie pokonana". — Felieton. 18.00 (Lw.) Silva Rerum. — 18.05 (Lw.) Listy od dzieci omówi Ciocia Ada. — 18.15 (Lw.) Jose Rogaczewski — (płyty). — 18.25 (Lw.) „Dzień pracy emeryta" — wygłosi dr. Władysław Filar. 18.35 (Lw.) Program na jutro. 18.40 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. — 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.30 „O poetach i rymopisach" — szkic literacki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja z Sali Konserwatorium Muzycznego w Warszawie koncertu „Ormuz'u". — 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 (Lw.) „Wesoła piosenka" — (płyty). — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości. 23.00 Zakończenie audycji (lokalnie).

Czas przelotu polskich samolotów komunikacyjnych

Warszawa — Gdańsk/Gdynia 1 g. 30 min. — Warszawa — Katowice 1 g. 30 min. — Warszawa — Kraków 1 g. 00 min. — Warszawa — Lwów 1 g. 25 min. — Warszawa — Poznań 1 g. 20 min. — Warszawa — Wilno 1 g. 40 min. — Poznań — Berlin 1 g. 10 min.

Samoloty kursują codziennie

Lwów — Czerniowce 0 g. 55 min. — Czerniowce — Bukareszt 1 g. 50 min. — Bukareszt — Sofja 1 g. 20 min. — Sofja — Saloniki 1 g. 10 min. — Wilno — Ryga 1 g. 35 min. — Ryga — Tallin 1 g. 10 min. Samoloty kursują 3 razy w tygodniu.

Niskie ceny biletów. Na linjach P. L. L. „Lot" kursują wyłącznie samoloty nowoczesne, komfortowe, wielosilnikowe.

Informacje i rezerwowanie miejsc w biurach podróży, u portjerów większych hoteli i w biurach P. L. L. „Lot".

—

Urząd Skarbowy w Jaworowie

Nr. 30/1596/36

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25-go czerwca 1932 o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 570) podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 5 października 1936 od godziny 11-tej do godziny 14-tej, celem uregulowania zaległości podatkowych, odbędzie się w gromadzie Kłonice, Drohomyśl, Sarny i Mołoszkowice, sprzedaż z licytacji niżej wyszczególnionych ruchomości:

1) 490 q żyta, cena szacunkowa 5.670 zł., 2) 28 q pszenicy, 660 zł., 3) 2 kilimy, 250 zł., 4) 1 kredens, 100 zł., 5) 1 stół, 50 zł., 6) 14 krów, 1.340 zł. 7) 7 foteli, 30 zł., 8) 1 lustro, 15 zł., 9) 3 cielęta, 60 zł., 10) 1 jałówka, 30 zł., 11) 2 sztuki trzody chlewnej, 130 zł., 12) 1 koń, 60 zł., 13) 1 pianino, 150 zł., 14) 1 radio, 150 zł., 15) 1 kasa ogniotrwała, 100 zł., 16) 1 wózek do wyjazdu, 70 zł.

Jaworów, dnia 26 września 1936.

Kierownik Urzędu
Mgr G. Brokl
referendarz

1165

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.